

GŁOS NADNIEMENSKI

Redakcja i Administracja:
Grodno, Aleja 3-go Maja 6, tel. 686.

Prenumerata: miesięcznie 2 zł. 75 gr., kwartalnie 7 zł.
50 gr., półrocznie 15 zł. Zamiejscowa - o 10% drożej.

Ceny ogłoszeń: drobne - 10 gr. za wyraz; zwykłe -
15 gr. za wiersz mm. Układ ogłoszeń - 10 - szpaltowy.

Rok I - Nr. 18

Grodno, środa 19 października 1938 r.

Cena 10 gr.

Pojedynek wyborczy 2 generałów

Gen. Żeligowski i starosta Trytek - Kandydatura dr. Putka i jej pierwsze konsekwencje

PAN WICEPREMIER stwierdził m. in., że na dekompozycję w OZN, liczyć nie należy, gdyż organizacja ta ma już swój kryzys wewnętrzny za sobą.

Nie bardzo ucieszyła nas ta wiadomość. Albowiem fakt, że w jakiejś organizacji ustala fermentacja, czy nawet walka poglądów, niewiele dobrego jej wroży. Napewno - zbyt silne kryzysy i walki nie są rzeczą dobrą. Ale jeśli ze gorsze jest skostnienie i zglajszaltowanie poglądów. Lepsza jest perspektywa kryzysu, niż marazmu.

Z tego względu w fakcie oceniania przez naczelny organ OZN przemówienia swego wybitnego członka, można odnaleźć cechy pocieszające: jednak w ramach OZN, rozbieżności poglądów istnieją.

Bliższe zestawienie oficjalnego tekstu przemówienia z tekstem „Gazety Polskiej” uwiidnia, przystem dość wyraźnie dwa punkty, dokoła których te rozbieżności się koncentrują.

A więc po pierwsze: naczelny organ OZN, skonfiskował niemal doszczętnie te ustępy przemówienia, gdzie była mowa o innych ugrupowaniach politycznych. To wszystko, co stwierdzali ich istnienie, co było wyrazem chęci porozumienia się z nimi, co wystawiało im świadectwo patriotyzmu - to wszystko znikło z lamów „Gazety Polskiej”.

Wynika stąd, że na terenie OZN, ściera się nadal dwa prądy: jeden, reprezentowany przez p. wicepremiera, który dąży do kolaboracji różnych ugrupowań politycznych. Drugi - monopartyjny, który uważa, że organizacja polityczna społeczeństwa zaczyna się i kończy na Ozone. Dla monopartyjników wszystkie inne ugrupowania - to powietrze, nad którym przechodzi się do porządku dziennego; nie liczone przystanki są zaś dozwolone tylko dla stwierdzenia, że to powietrze jest zepsute i dla podniesienia w ten sposób walorów ożywczego i niezastąpionego ozonu.

Po drugie: nie znalazły łaski w oczach cenzora z „Gazety Polskiej” te ustępy przemówienia p. wicepremiera, które poddawały krytyce obecną ordynację wyborczą i niosły zapowiedź rychłej jej zmiany.

Ta konfiskata jest automatyczną poniekąd konsekwencją pierwszego stanowiska. Bo przecież, jeżeli się uważa, iż droga do szczęścia politycznego wiodzie tylko przez Ozon i jeżeli obecna ordynacja zapewnia Ozonowi dominującą pozycję w Sejmie - to czego chcieć więcej? poco dyskredytować instrument, który okazał się pożyteczny i poco kwapić się z jego zmianą?

To są dwie najważniejsze sfery zagadnień, dokoła których odbywa się fermentacja poglądów w obozie rządowym.

Fakt, że przemówienie p. wicepremiera przyczyniło się pośrednio do ujawnienia tego stanu rzeczy, jest wcale nie najmniejszym, dodatnim efektem tego przemówienia; pozwala bowiem realnie ocenić otaczającą nas rzeczywistość polityczną. (k.)

NA DROGACH POJEDNANIA

Nie wystarczy chcieć - trzeba móc

(Patrz art. wstępny na str. 3-ej)

Wybory samorządowe w Toruniu i Bydgoszczy

Wojewoda pomorski zarządził przeprowadzenie wyborów do rad miejskich w Toruniu i Bydgoszczy. Rady te, biorąc - w myśl ordynacji wyborczej - za podstawową ilość mieszkańców, według ostatniego spisu ludności, będą liczyły po 48 radnych i tylny zastępców. Wybory odbędą się w niedzielę dnia 18 grudnia 1938 r.

Codziennie spada jakaś kartka z kalendarzyka wyborczego. Wczoraj, 18 października, minął termin, w którym kandydaci na posłów musieli się zdeklarować, czy kandydują, czy też rezygnują z kandydowania do Sejmu.

Zapewne w niewielu dniach do wiemy się, kto zrezygnował z kandydowania. Rezygnujących będzie zapewne niewielu, ogromna większość owych 490 kandydatów, wybranych dnia 13 października, cały batalion tych ludzi szarych i nieznanych zechce niewątpliwie ubiegać się o mandaty poselskie.

Ludzie bez twarzy zapragną, aby ich poznało i nadadzą sobie jakieś oblicze, prawdziwe zamaskowane.

Decyzja gen. Żeligowskiego

Niektóre kandydatury już się wyjaśniły. Gen. Żeligowski zdecydował się kandydować w mieście Wilno (okręg nr. 46). Z kandydatury w okręgu nr. 47 (Wilno-Troki-Swięciany) gen. Żeligowski zrezygnował.

Te swoją decyzję - oświadczył gen. Żeligowski - „prasaśniam tem, że na terenie mego c. - czasowego okręgu poselskiego zaistniała sytuacja, która, niestety, uniemożliwiła mi wysunięcie kandydatury z tego właśnie okręgu.

Z głębokim żalem rzekam się kandydatury z powiatów, lecz troska o powagę państwa w oczach ludności wiejskiej zmusza mnie do tego.

Oświadczenie gen. Żeligowskiego, iż „troska o powagę państwa w oczach ludności wiejskiej” zmusza go do rezygnacji z kandydowania w okręgu Wilno-Troki-Swięciany, wywołać musi w całym kraju wrażenie niemałe.

Cóż zaszło w tym okręgu wyborczym? Tajemniczej zasłony, zakrywającej wybory w okręgu

nr. 47, uchyliło nieco konserwatywne „Słowo” wileńskie. Red. Cat-Mackiewicz informuje:

Nie będę też pisał o roli starosty wileńsko-trockiego p. Trytka, bo o ile wiem, o tem pisać nie wolno, choć gadkami o nim huczy całe Wilno. W okręgu 47, w którym urzęduje p. Trytek, niejaki p. Szejko otrzymał 60 głosów, a gen. Żeligowski 27.

Zważywszy, że gen. Żeligowski, oswojony bodźcem Wilna, jest człowiekiem legendy, że nieraz byliśmy świadkami naprawdę i autentycznie żywiołowych manifestacji na jego cześć, ten wynik wyborów jest rewelacyjny. Wynikatyby z

niego, że p. Szejko jest więcej, niż dwa razy popularniejszy od Żeligowskiego. Zdaje się jednak, że zaszło tu poprostu coś „co Moskalie określali wyrazem... „pierestawka”.

Coś niecoś zaczynamy rozumieć. Skoro p. Szejko był już w kolegium wyborczym „popularniejszy” od gen. Żeligowskiego, to dnia 6 listopada mogło się łatwo okazać, że wyborcy w powiatach Wilno - Troki i Święciany gen. Żeligowskiego wogóle nie znają.

Stąd w sercu patriotycznego generała „troska o powagę państwa w oczach ludności wiejskiej”, stąd zrzeczenie się kandydatury w tym okręgu i ubieganie się o mandat w mieście Wilno.

P. starosta Trytek gotów nagle urósł do jakiegoś symbolu, którym kiedyś określane będą wybory, przeprowadzone na jesieni 1938 r.

Nie można przy tej sposobności nie dodać, że w okręgu Wilno - Troki - Święciany kandyduje na pierwszym miejscu p. minister Kościakowski, i że nawet wybiera się on do Trok, aby tam w nadchodzącą niedzielę wygłosić mowę kandydacką. Po rezygnacji gen. Żeligowskiego, wybór p. ministra Kościakowskiego, już dawniej zapowiany, będzie poprostu triumfalny. (Dokończenie na str. 2-ej)

Wszyscy wybrani kandydują w Warszawie

Do wszystkich sześciu okręgowych komisji wyborczych w Warszawie wpłynęły deklaracje kandydatów na posłów.

Jak się okazuje, zgodę na kandydowanie w stolicy wyrazili wszyscy wybrani 13 b. m. kandydatami, w tem plk. Ślawek, oraz dwaj przedstawiciele „Jutra Pracy” pp. Hoppe i Szujski. W ten sposób w niektórych przynajmniej okręgach Warszawy walka wybiorcza się ożywi.

W dniu dzisiejszym Komisje Okręgowe przystąpią do zatwierdzenia list kandydatów. Przed wszystkim więc komisje zbadają zgodność uchwał zgromadzeń

okręgowych z wynikiem głosowania, następnie zaś, czy kandydaci na posłów mają prawo wybieralności.

Komisja ma prawo wezwać w tym celu kandydatów do przedstawienia dowodów posiadania przez nich biernego prawa wyborczego.

Gdyby wskutek jakichkolwiek przeszkód prawnych na liście pozostało mniej niż 4 kandydatów, komisja wpisze na listę kandydacką zastępców kandydatów na posłów.

Oficjalnie zatwierdzona lista kandydatów ogłoszona będzie 28 października.

Rząd autonomiczny Rusi Podkarpackiej Z kogo składa się i do czego zmierza

Ciekawe informacje o składzie rządu autonomicznego Rusi Podkarpackiej podaje biuletyn Południowo-Wschodniej Agencji Prasowej „Nurt”, wydawany we Lwowie, w Nr. z dn. 15 b. m.

Powtarzamy tę informację, zatytułowaną „Rządy Rusinów (a nie Ukraińców) na Zakarpaciu” w obszernym streszczeniu:

„Skład rządu Rusinów, do których na Rusi Podkarpackiej dołączyli się Ukraińcy, przedstawia się następująco:

premier i minister oświaty - Rusin, poseł Antoni Brody (sympatyki Węgrów);

minister skarbu - Rusin, dr. praw, teologii i filozofji Stefan Fenzik (zbliżony do grupy faszystów rosyjskich kierunku Wonsiackiego - multimilionera z Ameryki);

minister spraw wewnętrznych - Rusin, senator dr. Edmund Baczyński (moskalofil - narodowiec rosyjski);

minister sprawiedliwości - Rusin, poseł art. dr. Pieszczak (z partji premiera Brody);

minister związków przy centralnym rządzie w Pradze - Pusin, dr. Iwan Parkany, który przejął funkcje gubernatora.

Do swego rządu Rusini zaprosili najwybitniejszych przywódców ukraińskich, poręczając im niepolityczne teki:

ministerstwa zdrowia i opieki spo-

łecznej, które przejął przywódca Ukraińców ks. prałat August Wołoszyn;

i ministerstwa kolei, które przejął poseł Jurij Rewaj.

Skład autonomicznego rządu Rusi Podkarpackiej oznacza, że zwyciężyli tam bezapelacyjnie Rusini o kierunku wybitnie antysowieckim i b. umiarkowanym.

Przynależności wyznaniowej autonomicznych rządów Rusi Podkarpackiej nie znamy. Zdaje się, że dr. Fenzik, choć był księdzem unickim, jest obecnie prawosławnym. Również Parkany ma być prawosławnym. Narazie jedno można stwierdzić, a mianowicie, że katolicy tworzą przeważającą większość.

Pierwszy, a może też ostatni, rząd autonomiczny Rusi Podkarpackiej jest gabinetem, o orientacji na rodowo-rosyjskiej i równocześnie zachodnio-europejskiej; będzie on zapewne dążyć do utrzymywania do brych stosunków z Polską i Węgrami.

Premier Brody, Fenzik i wszyscy Rusini są wrogo usposobieni do Ukraińców. Jedyne Baczyński może być pośrednikiem między Rusinami a Ukraińcami. Zgóry należy przewidywać pewne niespodzianki zmiany orientacji.

Współpraca Rusinów (z Zakarpacia) z Ukraińcami mogłaby dojść do skutku tylko pod wpływem strachu przed Węgrami, którzy po kilkuset latach swych rządów nie po-

zostawili na Zakarpaciu najlepszej o swym narodzie opinji.

Osobiste wartości członków rządu są duże. Nawet nie można ich porównywać - pisze „Nurt” - z przywódcami polskich Ukraińców. Dr. Fenzik jest intelektualistą wielkiej miary, Brody, b. nauczyciel ludowy, jest politykiem lubianym, a przez przeciwników szanowanym. Pieszczak przedstawia wartości ruchiwego adwokata prowincjonalnego. Baczyński jest dobrym taktikiem kompromisowcem, dr. Parkany, b. wysoki urzędnik kancelarii prezydenta w Pradze, jest biurokrata, trzymającym się formulek. Wszyscy Rusini przedstawiają wartości wyrobienia osobistego. Krańco wy dr. Fenzik jest wierny i uparty i napewno nie zmieni swych nastawień propolskich.

Ukraińcy posiadają markę karjerowiczów. Prałat Wołoszyn był działaczem ruskim, nawet wydał swą gramatykę języka rosyjskiego. Dla wygórowanej ambicji zmienił orientację z winy Rusina dr. Gagatko, który go osobiście dotknął.

Nie jest wykluczone, że prałat Wołoszyn tym razem przygotowuje niespodziankę Ukraińcom. Już dziś zastanawia nas, dlaczego ks. prałat Wołoszyn osobiście się zaangażował, przyjmując jako przywódcę ukraiński, tękę niepolityczną. Całkowicie ideowym jest drugi Ukraińiec, poseł Rewaj.

Ministerstwo obrony narodowej, o

ile zostanie legowane, przypadnie sztabowcowi Rosjaninowi, gdyż Rusini nie posiadają oficerów sztabowców. Możliwe jest wysunięcie gen. Wojciechowskiego, który już raz pełnił funkcje administratora województwa Rusi Podkarpackiej.

Ukraińcy ogłosili urbi et orbi, że rząd autonomiczny jest ukraiński, co dowodzi - nietylko ich pewnością siebie i ich wewnętrznych trudności - głównie zaś, że na Rusi Podkarpackiej rozpoczęła się ciężka walka dwu elementów Rusinów i Ukraińców. Zdaje się, że dla skaptowania proniemieckiej opinji emigrantów rosyjskich Berlin w tej walce nie będzie się oficjalnie angażował po stronie Ukraińców.

Oto wiadomości lwowskiego „Nurtu”, który znajduje się blisko rozgrywania się w Użhorodzie wydarzeń.

Pisma ukraińskie we Lwowie donoszą:

Do Użhorodu przybyła delegacja Ukraińskiego Instytutu Naukowego z Berlina.

Członkowie delegacji oświadczyli, że pozostaną na Rusi Podkarpackiej czas dłuższy.

Rozeszła się pogłoska, że na Rusi Podkarpackiej w najbliższej przyszłości ma udać się Rosenberg, jako specjalista od spraw wschodnich Trzeciej Rzeszy.

Pojedynek wyborczy 2 generałów

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Jako drugi poseł z tego okręgu wchodzi naturalnie w rachubę p. Szejko, „popularniejszy” od gen. Żeligowskiego.

Kandydatura popularnego generała w mieście Wilnie obudziła wielkie zainteresowanie w całym społeczeństwie, a prawdziwe podniecenie wśród ludności Wilna. Kontrkandydatem gen. Żeligowskiego w okręgu nr. 46 jest szef Ozonu, gen. Skwarczyński.

W tym zatem okręgu stoczy się zapewne prawdziwa walka o głosy wyborców przy niewątpliwie większej frekwencji głoszących. Będzie to prawdziwy pojedynek wyborczy dwóch generałów.

Walka wyborcza 2 generałów to zawsze widowisko ciekawe dla szarych obywateli.

Kandydatura dr. Putka i jej następstwa

W innej dzielnicy Polski, w okręgu nr. 87 (Wadowice—Myślanice—Zwicz), kandyduje na pierwszym miejscu b. poseł i b. więzień brzeski, dr. Józef Putek.

Polityczny działacz ten, lubiący chodzić w „pojedynek”, przeszedł pokolei liczne ludowe ugrupowania, a ostatnio, w lutym r.b. wykluczony został uchwałą kongresu ze Stronnictwa Ludowego za niekarność organizacyjną.

W całej swojej karierze politycznej dr. Putek maszeruje ipaczej, aniżeli inni działacze, posiada inny, swoisty krok, niby ów kozacki „inochodiec”. Ale w rodzinnej Choczni, gdzie był wojtem i w powiecie wadowickim, posiada pewną popularność. Wiele czasami lubi takich „inochodców”.

Popularność dr. Putka byłaby zapewne jeszcze większa, gdyby nie jego skłonność do walki z duchowieństwem katolickim, co pociągało za sobą liczne komplikacje i trudności, nie tylko lokalne. Doszło do tego, że dr. Putek został ekskomunikowany przez władze kościelne.

A tymczasem nagle i nieoczekiwanie, dnia 13 października wyplęta w okręgu nr. 87 kandydatura poselska dr. Putka, i to na pierwszym miejscu. Pozytywną drugą zajął tam p. Zygmunt Doelling, b. starosta, a obecnie „sam” szef organizacyjny Ozonu. Dało to powód do wielu komentarzy, pogłosek, przypuszczeń.

Zaprzeczeniu Ozonu, jakoby dr. Putek kandydował całkowicie „na własną rękę”, nikt nie uwierzył. Przesada w lokacie na liście kandydatów, wysorowanie się przed „samym” p. Doellingera, dało do myślenia. Zrozumiano powszechnie, że dr. Putek jest wprawdzie kandydatem „dzikim”, ale wspieranym przez władze Ozonu, a może i przez inne władze.

Potwierdzeniem tych domniemań stała się odezwa przedwyborcza, rozesłana do członków okręgowego kolegium wyborczego w okręgu Wadowice—Myślanice—Zwicz, przed dniem 13 października.

W odezwie tej m. inn. powiedziano:

„Dnia 13.10.1938 wybierze Pan kandydatów na posłów. Chwila dzisiejsza wymaga od Pana stanowczości, rzetelności i bezinteresownego spełnienia obowiązku w stosunku do Państwa Polskiego.

Oddanie głosu na kandydatów: 1) dr. Putek Józef; 2) dr. Doelling Zygmunt, będzie dowodem wysokiego poczucia patriotyzmu i gwarancją silnej, mocarstwowej i Zjednoczonej Polski.

Tylko w jedności i zgodzie sila i nasza potęga. Jedynie ci kandydaci zapewnili nam:

1) obronę naszej wiary katolickiej, 2) całą część naszego mienia, 3) obronę naszych interesów, 4) utrzymanie przemysłu, rzemiosła i handlu w rękach Polaków katolików.

Jedynie ci kandydaci uchronią nas od bratniego przelewu krwi, jakiego świadkami byliśmy w czerwonej Rosji, a obecnie w Hiszpanji i Czechosłowacji.”

W tej właśnie odezwie zostało rozkonspirowane współdziałanie dr. Putka z Ozonem, przyciemnienie pasowania działacza z Choczni na obronę wiary katolickiej „wywołano w Krakowskim zdumienie zrozumiałe.”

Władze katolickie zareagowały już na kandydaturę dr. Putka, wystawioną w porozumieniu z Ozonem. Metropolita krakowski, ks. arcybiskup Sapięha nie zezwolił na kandydowanie ks. Weryńskiego w Krakowa. Ks. Henryk Weryński znalazł się na pierwszym miejscu listy kandydatów w jednym z okręgów m. Krakowa. Był to jedyny ksiądz, który na obszarze archidiecezji krakowskiej zamierzał ubiegać się o mandat poselski. B. poseł ks. Lubelski działa i kandyduje na terenie diecezji tarnowskiej.

Zakaz ks. metropolity arcybiskupa Sapięhy skreślił z list kandydatów w archidiecezji krakowskiej jedyną kandydaturę księdza. I to jest właśnie jedno z następstw kandydatury dr. Putka przy poparciu Ozonu.

Dalsze deklaracje

Napływają deklaracje od kandydatów, których zgłoszono i wybrano w poszczególnych kolegiach okręgowych bez ich wiedzy i zgody.

Wyjaśniają, że mjr. Mieczysław Lepecki, dyrektor biura zadań specjalnych w Prezydium Rady Ministrów, nie kandyduje do Sejmu, natomiast ubiega się o mandat p. Złigniew Lepecki, dyrektor biura planowania O.Z.N.

I tak np. w okręgu Nowy Sącz znalazł się na liście kandydatów poselskich p. Teofil Chelmiecki, członek Rady Naczelnej Stronnictwa Ludowego.

P. Chelmiecki złożył oświadczenie, że kandydatury swojej nie stawiał, że o jej postawieniu nie nie wiedział, że jest poważnie chory i że kandydować nie będzie.

Po b. posle Madejczyku (Jasło) jest to drugi i ostatni członek Rady Naczelnej S. L., którego kandydaturę na posła przeprowadzono bez jego zgody i woli. Obydwojaj ci działacze ludowi nie będą kandydować.

W ten sposób spaliła na panewce jakaś akcja dywersyjna, obliczona na „rozłam” w ruchu politycznym wsi, czem już radowała się przedwcześnie prasa dyrygowana.

Inni „działacze” wiejscy, którzy kandydują, stanowią znane i stare „odpryski” ruchu ludowego.

Wyjaśniają, że mjr. Mieczysław Lepecki, dyrektor biura zadań specjalnych w Prezydium Rady Ministrów, nie kandyduje do Sejmu, natomiast ubiega się o mandat p. Złigniew Lepecki, dyrektor biura planowania O.Z.N.

BUDAPESZT, 18.10. Węgierska Agencja Telegraficzna donosi: Fakt, iż Czesi w niedzielę ogłosili stan oblężenia w 14 okręgach Słowacji, graniczących z Węgrami i zamieszkałych przez Węgrów, jest uważany w Budapeszcie za niepełną pomysłową odpowiedź na wysiłki medjacyjne.

Węgry czekają na notę

Ostrzegają, że stracą cierpliwość

TOKJO, 18.10. Posuwanie się naprzód wojsk japońskich w Chinach południowych postępuje w tempie nieco powolniejszym z powodu zniszczenia przez Chińczyków wszystkich mostów i wywołania sztucznej powodzi przez zerwanie tam. Pierwszy cel kampanji w Chinach południowych został już jednakże osiągnięty dzięki przecięciu linii kolejowej Kanton — Kaulung na południowy wschód od Szeklung.

TOKJO, 18.10. Agencja Domei donosi: Wiadomości z frontu południowo-chińskiego o wkroczeniu wojsk japońskich w niedzielę do miasta Poko potwierdzają się. Linia kolejowa Kanton — Kaulung przecięta już jest w dwóch miejscach.

Wojśka japońskie posuwają się w kierunku Kantonu, pochód ich jest jednak utrudniony, gdyż cofające się wojska chińskie zerwały mosty i uszkodziły tamy, powodując lokalne powodzie.

Wulkan palestyński kipi

Nieustanne walki i akty teroru

JEROZOLIMA, 18.10. W ciągu ubiegłego dnia zaszły liczne nowe incydenty w Palestynie. W starej części Jerozolimy poza zniszczeniem posterunku policyjnego w dzielnicy muzułmańskiej i walkami, jakie toczyły się na okolicznych ulicach, rzucono jeszcze bombę przed seminarjum żydowskim, która zresztą nie wyrządziła większych szkód materialnych.

Liczne zajęcia wydarzyły się również na prowincji, gdzie jak donoszą — 5 osób zostało zabitych, a 8 rannych.

Wydanie spisu członków stworzyłoby precedens, na mocy którego władze mogłyby w przyszłości zająć wydatki spisu członków wszystkich towarzystw polskich w Niemczech.

Dotychczasowe doświadczenie uczy, iż wyjawienie członków towarzystw polskich mogłoby się odbić — wbrew zapewnieniom — ujemnie na sytuacji materialnej ujawnionych członków. Nadto u członków polskich towarzystw i organizacji mogłoby wyjawienie ich spowodować niepewność i obawy.

Sam fakt, jak i komentarze prasy polskiej pozwalają ocenić sytuację Polaków w III Rzeszy.

Wydanie spisu członków stworzyłoby precedens, na mocy którego władze mogłyby w przyszłości zająć wydatki spisu członków wszystkich towarzystw polskich w Niemczech.

Znów sztuczna powódź

na drodze marszu japońskiego

TOKJO, 18.10. Posuwanie się naprzód wojsk japońskich w Chinach południowych postępuje w tempie nieco powolniejszym z powodu zniszczenia przez Chińczyków wszystkich mostów i wywołania sztucznej powodzi przez zerwanie tam. Pierwszy cel kampanji w Chinach południowych został już jednakże osiągnięty dzięki przecięciu linii kolejowej Kanton — Kaulung na południowy wschód od Szeklung.

TOKJO, 18.10. Agencja Domei donosi: Wiadomości z frontu południowo-chińskiego o wkroczeniu wojsk japońskich w niedzielę do miasta Poko potwierdzają się. Linia kolejowa Kanton — Kaulung przecięta już jest w dwóch miejscach.

Wojśka japońskie posuwają się w kierunku Kantonu, pochód ich jest jednak utrudniony, gdyż cofające się wojska chińskie zerwały mosty i uszkodziły tamy, powodując lokalne powodzie.

Likwidacja polskiej instytucji oświatowej

Polskie Towarzystwo Szkolne w Bremie rozwiązane

Z Opola, donoszą: Dn. 9 b. m. odbyło się w Bremie nadzwyczajne walne zebranie „Towarzystwa Szkolnego dla mniejszości polskiej w Bremie i okolicy T. z. z siedzibą w Bremie”.

Na zebraniu tem jednogłośnie powzięto następującą uchwałę: „Nadzwyczajne Walne Zebranie Towarzystwa Szkolnego dla Mniejszości Polskiej w Bremen i okolicy T. z. z siedzibą w Bremen, odbyte w dniu 9 b. m. stwierdza: Żądanie tajnej policji (Gestapo) państwowej przedłożenia spisu członków Towarzystwa — również i w formie proponowanego kompromisu urzędu tajnej policji państwowej w Berlinie dnia 7 b. m. zagraża Towarzystwu o legalnej czynności w bycie i rozwoju. Żądanie to sprzeciwia się przy rzeczonym przedstawicielom ludności polskiej w Niemczech z okazji przyjęcia w dniu 5 listopada 1937 r. przez Wodza i Kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera w imieniu rządu Rzeszy wolności zrzeszania się ludności polskiej w Rzeszy Niemieckiej, wobec tego odieramy to żądanie i równocześnie jako wyraz protestu rozwiązujemy niniejszem nasze Towarzystwo”.

Jak podaje prasa polska w Niemczech, Towarzystwo Szkolne w Bremie oparło swoje postępowanie w pierwszym rzędzie o istniejący stan prawny. Nadto jednak wyszło w postępowaniu swoim jeszcze z nastę-

Delegacja 12-stu w M.S.Z.

Min. Beck ich nie przyjął

Prasa zarzuca została komunikatami o interwencji specjalnego „komitetu prasowego” w M.S.Z. w sprawie wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Z komunikatu wynika, że do ministerstwa zgłosiło się 12 dziennikarzy. Znaleźli się między nimi pp. J. Babiński (Merkurjusz Ordynaryjny), J. Braun (Zet), b. poseł W. Budzyński (Jutro Pracy), B. Gębarski (ABC), H. Lubieński (Słowo), K. Hałaburda (Praca Otwarta), L. Ibiński (Myśl Polska), St. Piasecki (Prosto z mostu), W. Zaleski (ABC), J. Moszyński (Czas), W. Wasylowski (Polityka), T. Lipkowski (Falanga).

Jedna z agencji prasowych („Asi”) informuje, że przedstawiciele wymienionych czasopism zgłosili się do p. ministra Becka, lecz nie zostali przyjęci. Przyjął

Pomoc Zimowa

Organizacja Komitetu

Przewodniczącą naczelnego wydziału wykonawczego Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym — minister Kościalski zwołał inauguracyjne posiedzenie naczelnego wydziału wykonawczego, na którym ukonstytuowało się prezydium naczelnego wydziału wykonawczego w pełnym składzie.

Do prezydium N. W. W. weszli: jako zastępcy przewodniczącego — wiceminister Litwinowicz, ks. biskup Ga-

lich natomiast naczelnik wydziału prasowego p. Skiwski, co wywołało podobno konsternację wśród przybyłych dziennikarzy.

Agencja dodaje, że „taki obrót sprawy tłumaczy zbyt jednostronnym składem komitetu”.

Wizyta w M.S.Z. i ogłoszony komunikat ujawniły wreszcie uwo „porozumienie prasowe”, które „działa” w Polsce od dłuższego czasu.

Do rejestru działalności tego „porozumienia” wpisać należy m. inn. głośną w lecie r. b. akcję „antymasońską”, a jeszcze przedtem wszystkie kampanje „folksfrontowe”.

„Porozumienie” to obejmować miało 18 czasopism. Jak widać, stopniało do 12. Tworzyło ono długą co w rodzaju „łazy niemasońskiej”, która obecnie sama się zdokonspirowała.

winny się również przeciagać, a Praga powinna przejść się rytmem działalności naszej epoki. Jeżeli jednakże najbliższe godziny nie przyniosą ze strony Pragi oczekiwanej rozsądnego posunięcia, Węgry będą zmuszone zrzuć na siebie wszelką odpowiedzialność za konsekwencje, jakie wynikną z takiego braku rozsądku i porozumienia.

Dziś o g. 13-tej

zwłoki Beliny w Polsce

KATOWICE, 18.10. Zwłoki twórcy kawalerji polskiej s. p. płk. Beliny-Przemysłowskiego przybywają do Polski w środę 19 b. m.

Uroczyste przyjęcie zwłok nastąpi w Chorzowie o godz. 13.14.

Ataturk ciężko chor

STAMBUL, 18.10. Dziś rano ogłoszono trzeci biuletyn o przebiegu choroby prezydenta Ataturka, z którego wynika, że w stanie zdrowia prezydenta nie zaszyły żadne poważniejsze zmiany. Noc upłynęła spokojnie.

Rewja policji włoskiej

w obecności 7 delegacji

RZYM, 18.10. Mussolini przyjął dziś, z okazji 13-lecia powstania policji faszystowskiej, wielką defiladę policji włoskiej.

Wśród honorowych gości znajdowały się delegacje policji polskiej, niemieckiej, japońskiej, narodowohiszpańskiej, jugosłowiańskiej, węgierskiej i albańskiej.

Spalił się 4-letni chłopiec

od rozżarzonych węgla

W okolicy Czerska na Pomorzu, miał miejsce tragiczny wypadek. Kilku chłopców zamierzało na polu rozpaść ognisko. W tym celu wstąpił 4-letni synka rolnika Jana Ossowskiego do domu, aby przynieść ogień.

Chłopiec zabrał z kuchni kilka żarzących się węgla do wiadra i wrócił na pole. W drodze od węgla zapalił się na nim ubranie. Chłopiec odniósł tak ciężkie poparzenia, że po kilku godzinach zmarł.

Na drogach pojednania

Nie wystarczy chcieć — trzeba móc

Mowa wicepremiera Kwiatkowskiego w zwierniaku prasy

W przemówieniu, jakie pan wicepremier Kwiatkowski wygłosił w Katowicach, odnajdujemy ten sam zasadniczy motyw, który cechował jego znane wystąpienie kwietniowe. Motywem tym jest ujmowanie sprawy pojednania i współdziałania narodowego pod kątem widzenia nie monopartyjnego - elitarnych konstrukcji, ale „kolaboracji zwartych ugrupowań politycznych”.

Oblicze tego starego znajomego uległo jednak od kwietnia pewnym przeobrażeniom. Podczas gdy wówczas apel o pojednanie skierowany był raczej do obozu rządowego, to dziś adresem jest przedewszystkiem tamta strona barykady.

Skierowane do niej słowa mogłyby potraktować jako rodzaj ultimatum, o takim mniej więcej brzmieniu:

Nie chcemy monopartii; zdajemy sobie sprawę z jej ujemnych stron; trudno jednak uniknąć tej ewentualności, jeśli tylko jedno ugrupowanie polityczne pozostanie na placu, a inne się nań nie kwapią; O. Z. N. coraz mocniej siedzi w siodle; co nie chcą być z niego wysadzeni definitywnie, mają ostatnią, być może, okazję, aby tego uniknąć.

Fakt, że w siodle umacnia się tylko O. Z. N., nie tłumaczy się samą tylko nęchnością innych ugrupowań politycznych, czy kół stojących poza O. Z. N., do brania czynnego udziału w życiu publicznym. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że w kołach zarówno opozycyjnych, jak i nie związanych określonym przydziałem politycznym, występuje coraz silniej potrzeba wyjścia ze stanu bierności. Jeżeli zaś potrzeba powyższa nie przekształciła się dotąd w bardziej realne formy współdziałania, to dlatego, że w naszych warunkach „chcieć” nie oznacza wcale „móc”; a jeśli „nie można” to zρέcniej tłumaczyć sobie i innym, że się „nie chce”.

Ostatnie wybory w koleżankach wykazały, że ta dysproporcja między chęcią i możliwością nie jest wcale teorią. Przecież znane są wypadki, kiedy ludzie, którzy powinni byli i którzy chcieli wejść na listę kandydatów nie mogli jednak tego osiągnąć.

Człowiek, najbardziej przyciskany do muru, choćby nie wiem jak pragnął znaleźć się po jego drugiej stronie, nie przebiję go swą głową. Owszem, pozostaje mu jeszcze jedna szansa; przekroczyć mur w trybie domaterjalizacji. Nie każdy jednak zdoła się — i słusznie — na utratę osobowości. Takim trzeba w tym murze furtkę otworzyć; i dopiero jeśli z niej nie skorzysta, można obciążać jego conto grzechem usuwania się od odpowiedzialności i współdziałania.

Rzucenie mostu porozumienia i współpracy między dużą częścią społeczeństwa i rządem zależy też w decydującym stopniu od tego, kiedy w murze, okalającym gmach na Wiejskiej, wybita zostanie furtka.

Niedobrze się stało, że nie stworzono chociaż jej namiastki już obecnie, przy wyborach sejmowych. Sprawa pojednania wymaga też najszybszego usunięcia tego błędu — szybkiej reorganizacji wyborczych do obu łb. Zanim to zaś nastąpi — sprawa ta wymaga częściowego bodaj naprawienia już popełnionego błędu; okazje ku temu dają wybory senackie.

Za nad wyraz doniosłe uważać też należy oświadczenia p. wice-

premiera, które są zapowiedzią takiej właśnie ewolucji.

Wybicie furtki w murze, okalającym Sejm i Senat, może w wielkim stopniu przyczynić się do normalizacji stosunków między rządem, częścią opozycji i dużą częścią społeczeństwa. Nie rozwiąże jednak zagadnienia zgody narodowej bez reszty. Te reszły reprezentować bowiem będzie odłam opinii, który uważa, że nasza rzeczywistość wymaga zmian znacznie głębszych, niż reforma wyborczych ordynacji. Jest to odłam, który, stojąc na stanowisku, że współpraca z rządem tych zmian nie przyniesie, kategorycznie usuwa się od tej współpracy. Kto ma dokonać o-wych głębszych reform? Odpowiedź brzmi: czas.

Otóż ta część oświadczenia wicepremiera Kwiatkowskiego którą zakwalifikowaliśmy jako ultimatywną, zdaje się być skierowaną przedewszystkiem pod adresem tej części opinii. Można ją strawestować w taki sposób: nie ludzicie się; oczekiwane przez was zmiany nie nadejdą; czas działa na korzyść naszą, a nie waszą; nie skruszy on zasad ustrojowych; i rząd jest dość silny aby temu zapobiec.

Ręka wyciągnięta do zgody kreśli tu znak przestrogi. Czy nie przynosi ona nie takiego, co ulatwiliby przyjęcie owego ultimatum i zejście ze stanowiska nieublaganej opozycji?

Owszem. Za taką nie porozumienia możnaby uznać sprawę masonerii. Wielka część opinii przywiązuje dużą wagę do likwidacji wpływów masonskich w Polsce, zaliczając to zagadnienie do rzędu spraw zasadniczych. Takie poglądy, reprezentują m. in. kółła t. zw. opozycji nieprzejednanej. Sądzić należy, że oświadczenie p.

wicepremiera, zapowiadające walkę z wpływami masonskimi, znajdzie w tych kołach właściwy oddźwięk. Im będzie on głębszy — tem lepiej.

Dlatego też, wydaje nam się, warto byłoby wyjaśnić pewne nieporozumienie, czy niedomówienie, które może zaważyć ujemnie na rozmiarach tego efektu.

Do kategorii nieporozumień czy niedomówień zaliczylibyśmy powiązanie walki z masonerją z walką z liberalizmem. Jest to powiązanie z jednej strony za szerokie, a z drugiej za wąskie. Albowiem walka z masonerją to fragment znacznie szerszego zagadnienia tajności, konspiracji w życiu publicznym; to sprawa nie tylko łóż, ale różnego rodzaju mafij czy klik, które w jednym ustroju rzucają się bardziej w oko, a w innym mniej, lecz działać mogą w każdym. I dlatego też ten, kto pragnąłby zabić masonerję, celując w liberalizm, łatwo może zabić liberalizm ze wszystkimi jego dodatnimi stronami, a masonerją z krętem chybić.

Nie ulega dla nas wątpliwości, że tego rodzaju intencje są sprzeczne z zamierzeniami rządu i jego wicepremiera; że pragnie on szczerze wypełnić to wszystko, co niesie z sobą rozkład mafij, klik i łóż, a oszczędzić i rozwijać twórcze pierwiastki wolności.

Zastosowanie takiej interpretacji — a sądzimy, że ona jedynie jest słuszną — zbliżyć może do rządu zarówno tych, którzy walczą z kliką, mafją i łóż, jak i tych, którzy doceniają walor wolności.

Na tym gruncie powstać może więc porozumienie nawet z temi kołami, które uważa się za nieprzejednane.

M. K.

Wczoraj dopiero prasa wypowiedziała się o drugiej mowie katowickiej wicepremiera Kwiatkowskiego. W chorze pism, które zabrały głos w artykułach na temat mowy, nie ma „Gazety Polskiej”, której wywód znalazła się już w sposobie podania tekstu przemówienia w numerze poniedziałkowym.

Z ZASTRZEŻENIAMI I BEZ NICH P. St. St. na łamach „Kurjera Warszawskiego” podkreśla potępienie przez wicepremiera „demokracji masonsko-liberalnej” i „zakonspirowanej opozycji”, a o całokształcie wynurzeń taki wydaje sąd:

„Dobrze, zgoda, bez zastrzeżeń. A teraz urzeczywistnijmy te zasady”. Równie życzliwie zapatruje się na wywody wicepremiera red. K. Czapliński, który pisze w „Robotniku”:

„Istotnie, dziś najważniejsze, by przyszedł Sejm szybko zajął się ordynacją P. Kwiatkowskiego krytykował taktykę bojkotu. Ale chyba rozumie, że demokratyczna opozycja chce brać udział w wyborach, lecz poproszcie nie może z tego względu na ordynację. Jeśli mowa p. Kwiatkowskiego jest istotnie wyrazem chęci przyspieszenia pracy nad ordynacją (chęci wszystkich czynników) — w takim razie uważamy ją za symptomat pomyślny.”

Zanotujmy jeszcze głos feljtonisty politycznego katowickiej „Polo-nji” (węża):

„Bład” stronnictwa patriotycznych, za pewnia p. Kwiatkowski, nie zepchnie go z drogi raz obranej. To znaczy z drogi reformy ordynacji wyborczych. Opinia niezależna wierzy w dobrą wolę p. wicepremiera i życzy mu powodzenia. Ale czy p. wicepremier zauważył, jak to oficjalne organy Ozonego wykreślały z jego przemówienia katowickiego ustępy, odnoszące się właśnie do — reformy ordynacji wyborczych? I co to znaczy?”

Również i drugi organ katowicki „Polska Zachodnia” w obszernym komentarzu do mowy wicepremiera wyraża opinię w stosunku do stanowiska wicepremiera wobec opozycji:

„Pan wicepremier stwierdził wyraźnie i z całym naciskiem, że dłoń wyciągnięta przez rząd do zgody nie została cofnięta. Podkreślił też, że od czasu ostatniego przemówienia, prace i rozmowy konsolidacyjne postąpiły poważnie naprzód.”

NOWY FAKT

Bez zastrzeżeń życzliwość wypowiedzi publicysta naczelny „Il. Kurj. Codz.”, pisząc:

„Mowa katowicka stwarza nowe fak-

ty polityczne o praktycznym znaczeniu na najbliższą przyszłość, stwierdzając, iż istnieje nadal możliwość porozumienia i wskazując drogę, które ku temu wiodą”

„I. K. C.” w szczególności podziela wywody wicepremiera Kwiatkowskiego, zawierające krytykę ordynacji wyborczych i wyraża przekonanie:

„Iz pogląd p. wicepremiera jest zgodny z poglądami najbardziej decydujących czynników w państwie.”

RZĄD KOALICYJNY

„Wieczór Warszawski” formułuje, jak sobie wyobraża konsekwencje, płynące z mowy wicepremiera:

„Naszym zdaniem, w dzisiejszej sytuacji ani opozycja narodowa nie jest zdolna do zdobycia władzy, ani sam „Ozon” nie może osiągnąć pełnego rządu dusz. Zdajemy sobie sprawę, że jedyną skuteczną drogą, wiodącą do zjednoczenia i pokonania ducha partycularyzmu i partyjnielstwa w Polsce jest powstanie rządu, w którym obok pilsdczyków byłiby reprezentowani przedstawieli wchodzących dziś w rachubę stronnictw opozycyjnych. A więc Lwz, rząd koalicyjny? — Brńń Boże! Rząd pojednania, jako organizator obozu jedności narodowej.”

KONCEPCJE I FREKWENCJA

Zastrzeżenia wobec przemówienia wicepremiera formułuje zachowawczy „Czas”, oświadczając, że były w niej zwroty i aluzje, których nie używa się zazwyczaj na Zachodzie. „Czas” z ustępów przemówienia, poświęconych zagadnieniu konsolidacji wnosi, że wicepremier jakoby zabiegał poprzednio o koncepcję demokratyczną. Jaka jest obecna koncepcja wicepremiera, „Czas” nie wie:

„By konsolidacja narodowa się udala, trzeba się przedewszystkiem zdecydować, kogo się chce konsolidować, czy elementy narodowe, czy też fronto-ludowe.”

P. Kwiatkowski ma jakoby za tydzień przemawiać w Poznaniu. Byłoby, sądzimy, rzeczą wskazaną, by w tym kierunku zechciał swe zamierzenia konsolidacyjne sprecyzować. Dopiero wtedy można będzie bowiem powiedzieć, że ważny ten problem ujmuje realnie; i co jest jeszcze ważniejsze, że ujmuje go szczerze. Mowa katowicka, pomijając nawet jej formę, tej pewności nie daje.”

Zanotujmy wreszcie opinię „Słowa” wileńskiego, które chcą wyrazić swój krytycyzm wobec wystąpienia wicepremiera, pisząc:

„Wczorajsze przemówienie bowiem jest już nie tylko moralnym akcesem wicepremiera Kwiatkowskiego do Ozonego, którego członkiem formalnym już był przedtem — jest nie tylko podporządkowaniem się kierowalnemu czynnikowi tej organizacji, ale nawet mowa agitacyjna działacza ozonowego, który pragnie podnieść frekwencję wyborczą. W kwietniu panowała dla wicepremiera Kwiatkowskiego w kołach Ozonego atmosfera letowa, w październiku będzie ciepła.”

8 czy 28

Protest wyborczy w Końskich

Donoszą z Radomia: Członkowie zgromadzenia okręgowego w Końskich (okr. 31) wnieśli protest przeciwko rzekomej niesprawiedliwości która miała się wydarzyć podczas wyborów w dn. 13 b. m.

Okazało się bowiem przy obliczaniu głosów, że jeden z kandydatów nauczyciel miejscowy otrzymał tylko 8 głosów i taką cyfrę wpisał do protokołu przewodniczący podinspektor szkoły Włodzimierz Konard.

Tymczasem 28 członków zgromadzenia stwierdziło na piśmie, że głosowali właśnie na owego nauczyciela.

Sprawą tą zajął się premier Składkowski i o ile okaże się istotnie jakas nieprawidłowość wyboru w okr. 31-ym będą przeprowadzone powtórnie.

Pomoc finansowa dla ofiar teroru czeskiego

Z inicjatywy pani Horthy, małżonki regenta Węgier oraz pani Imredy zawiazali się w Budapeszcie komitet, grupujący węgierskie organizacje kobiece dla niesienia pomocy ofiarom czeskiego teroru wśród ludności węgierskiej, słowackiej i karpatorskiej w Czechosłowacji.

W dniach ostatnich podobna inicjatywa powstała pośród kolonii węgierskiej w Polsce. Wyłoniony w Warszawie komitet zgłosił akces do komitetu budapeszteńskiego i współpracuje w organizowaniu pomocy finansowej dla ofiar czeskiego teroru.

De Valera żąda przyłączenia Ulsteru do wolnego państwa Irlandji

Londyński „Evening Standard” zamieszcza wywiad z premjerm Irlandji de Valera, który wysuwa żądanie przyłączenia północnej Irlandji t. zw. Ulsteru do wolnego państwa Irlandzkiego.

Zjednoczenie to de Valera proponuje przeprowadzić w następujący sposób: 1) przez ustanowienie o-

gólno - irlandzkiego parlamentu na podstawie wyborów proporcjonalnych, w których Ulster posiadałby takie same prawa, co i reszta Irlandji; 2) uprawnienia, zastrzeżone obecnie w Ulsterze dla parlamentu brytyjskiego, zostałyby przekazane parlamentowi ogólno - irlandzkiemu; 3) udzielenie Ulsterowi

całkowitej autonomji w sprawach lokalnych wzamian za zagwarantowanie swobod mniejszości nacjonalistów irlandzkich na tym obszarze. Dalej de Valera wypowiedział się przeciwko plebiscytowi w Ulsterze, gdyż nie przyniosłby on trwałego rozwiązania zagadnienia i nadal utrzymałby podział kraju.

Na marginesie

Obywatel w ciemnie bity

Wyszkolenie współczesnego obywatela nie kończy się z chwilą opuszczenia przez niego murów szkolnych. Jest w dalszym ciągu „pouczany”. Rolę nauczycieli biorą na siebie różne urzędy państwowe i poszczególne jednostki ze świata politycznego.

Całe to „ciało pedagogiczne” wychodzi z założenia, że obywatel pomimo zdobycia matury lub nawet dyplomu uniwersyteckiego jest jeszcze... niedouczony, czy niedokształcony obywatelsko. Czasy się zmieniły. Dawniej troską rodziców i szkół było wychować dziecko, jak to się mówiło, „po bożemu”. Obecnie cały nacisk położony jest na wychowanie „państwowe”.

Zwolennicy tego nowoczesnego wychowania młodzieży wierzą, że da ono jak najlepsze rezultaty. Tych, co otrzymują wychowanie państwowe w szkole, nie trzeba już będzie pouczać. Sami będą wszystko wiedzieli. Jeden mały ruch, jedno słowo wystarczy, aby postąpić „jak należy”. Mądrej głowie dość po słowie. Na to jednak trzeba jeszcze zacząć.

Ołbrzymia większość obywateli, tych obywateli, co biorą obecnie czynny udział w życiu gospodar-

czem, naukowem czy politycznem to ludzie, którym nie dane było otrzymać w szkole wzorowego wychowania państwowego. Że tam ten i ów starał się uzupełnić braki dawnej szkoły w dziedzinie wychowania obywatelskiego lekturą lub pracą w różnych t. zw. „kółkach”, to bardzo pięknie. Można mu nawet za te chwalebne wysiłki przyznać jakąś odznakę, ale przecież także dorywcze samodoszkolenie w żadnym razie nie zastąpi pracy, podjętej według starannie opracowanego przez odpowiedzialnych czynników planu wychowania państwowego.

Rozumieją to doskonale czynni politycy i pomimo nawału zajęć i obowiązków nie zaniedbują żadnej sposobności do uświadomienia tych niedouczonych, czego państwo od nich wymaga.

Nie każdy jednak, nawet najbardziej wytrawny gracz polityczny, potrafi być dobrym pedagogiem. Do tego trzeba mieć powołanie. Bez powołania ani rusz. Cały wysiłek może pójść na marne. Jeden nieuczony chwyt, jedno niebaczne słowo wystarczy, aby „uczniowie” utracili wiarę w szczerść nauczyciela.

Nie zaleca się np. przy pouczaniu obywateli o ich obowiązkach wzglę-

dem państwa uciekać się do pogrożeń w stosunku do opornych. Jak lekcja, to lekcja. Trzeba tak rzecz przedstawić, aby u żadnego ucznia nawet nie zjawiała się myśl, że można inaczej postąpić, niż zaleca nauczyciel.

Inne metody stosują urzędy administracji ogólnej, zaś inne szkoła. Sienkiewiczowski wójt gminy Baranów Głowa, którego już raz miałem sposobność przypomnieć Czytelnikom, pisząc do wójty gminy Września w sprawie dostarczenia metryk poborowych założył swe urzędowe pismo słowami „bo jak tego nie uczyniła, dostanieta po łbie”.

Współczesne urzędy nadal trzymają się metody zastraszania z tą jedynie różnicą, że zamiast kar cielesnych grożą grzywną. System zastraszania, utrzymywany w administracji, ze szkoły został usunięty. O tem nie powinni zapominać organizatorzy lotnych kursów wychowania obywatelskiego dla dorosłych. Samo złagodzenie formy pogrożeń Sienkiewiczowskiego wójta nie wystarczy. Bo ostatecznie czy się komu zagrozi, że dostanie „po łbie” czy oberwie „po ciemieniu”, to w gruncie rzeczy wszystko jedno.

Ł. Ch.

Polacy i polskość Gdańska

Liczby stanu posiadania

Z Gdańska donoszą: Polski stan posiadania na obszarze W. M. Gdańska kurczy się stopniowo coraz bardziej wskutek zarządzeń administracyjnych i gospodarczych.

Liczba Polaków, którzy w ostatnim roku przeszli do obozu hitlerowskiego, obliczona jest na ok. 1.000 rodzin. Głównym motywem przechodzenia do Niemców jest rozpacz z powodu braku pracy i chleba.

Coraz więcej sklepów polskich i warsztatów rzemieślniczych wobec długotrwałego bojkotu zorganizowanego przez partję hitlerowską zanika, a istniejące przedsiębiorstwa polskie mniejsze skazane na niepolską klientelę, ledwie vegetują.

W ostatnim czasie ruszyła pełną parą gdańska pomoc zimowa. Akcja ta w niektórych dziedzinach przybiera charakter politycznej propagandy, zmierzającej do wyciągnięcia chwiejnych lub biednych Polaków z szeregów polskich organizacji.

Do tej kategorii należy m. in. uderzające obniżanie cen ziemniaków, chleba i opatu, które to tanie artykuły dostaje ubogi mieszkaniec

na bony wydzielone przez niemiecką organizację partji hitlerowskiej lub też zawodowego „arbeitsfrontu”.

Nawet spisywanie potrzeb ludności dla oficjalnej miejskiej opieki społecznej w Gdańsku powierzono być ma mężowi zaufania partji nar.-socjalistycznej czyli t. zw. „Zellen- i Gauwarte”.

Wszystkie te posunięcia wywołują zaniepokojenie wśród ludności polskiej W. M. Gdańska.

Omawiając zagadnienie gdańskie pisze w artykule wstępnym „ABC”: „Zniemczony obecnie Gdańsk, choćby w nim dwa razy dziennie odbywał się plebiscyt, dający większość Niemiec, był jest i będzie polskim”.

St. Zjednoczone w sieci szpiegów niemieckich „Fryzjerki” i „stroiciele fortepianów” na usługach wywiadu niemieckiego

NOWY JORK, 17.10. W głośnym procesie przeciwko czterem oskarżonym o szpiegowstwo na rzecz Niemiec, prokurator federalny Malar Hardy zarzuca szpiegom niemieckim przekazywanie do Berlina wiadomości:

1) o artylerji amerykańskiej w obrębie Kanału Panamskiego; 2) o jednostkach marynarki St. Zjednoczonych na Atlantyku i 3) o szczegółach dotyczących lotniskowców amerykańskich.

Żeby zdobyć informacje o konstrukcji lotniskowców, oskarżeni sfalszowali podpis prezydenta Roosevelta.

Jak wiadomo, w obecnym procesie występują oskarżeni: fryzjerka ze statku „Europa” Johanna Hoffman, Niemiec Hermann Voss, naturalizowany Amerykanin i b. żołnierz armji amerykańskiej Niemiec Erich Glaser i Niemiec Gustaw Rumrich.

Prok Hardy opisał sposób, w ja-

ki organizacja szpiegowska kierowana była z Berlina.

Informacje, zdobyte przez agentów w St. Zjednoczonych przekazywane były do Niemiec za pośrednictwem Niemców. Dwaj przedstawiciele U. S. A. w niemieckim towarzystwie okrętowym stwierdzili łącznie istnienie między agentami, działającymi w Ameryce, a szefem służby szpiegowskiej w Berlinie.

Niemiec Sanders z Bremy, będący na usługach biur szpiegostwa morskiego, zażądał od jednego z oskarżonych, Gustawa Rumricha, informacji o działalności amerykańskich zakładów przemysłowych, a szczególnie zakładów Dupont et Nemours i Bethlehem Steel Co.

Jeden z kierowników organizacji szpiegowskiej William Lonkowski, podający się za stroiciela fortepianów, zdobył szereg informacji poufnych od drugiego oskarżonego, Niemca Otto Vossa, mechanika lot-

niczego.

Voss i Lonkowski spotykali się u córki bankiera niemieckiego, Senty Wagner. Członkowie organizacji zbierali się też w apartamentach Ignacego Griebela, który zbiegł do Niemiec przed wykryciem całej afery. Griebel odbył w hotelu Eden w Berlinie z mjr. Udo von Boninem, przydzielonym do ministerstwa Wojny Rzeszy rozmowę.

Kpt. Erich Pfeiffer, jeden z 14-tu dalszych oskarżonych, przebywający w Niemczech, według twierdzenia prokuratora, miał się chwalić, że posiada agentów we wszystkich ważniejszych amerykańskich zakładach przemysłu lotniczego.

Suma 70-ciu dolarów znaleziona u trzeciej oskarżonej występującej w obecnym procesie, Johanny Hoffman, w chwili jej aresztowania w domu, przeznaczona była na opłacenie usług szpiegowskich, z czego 30 dolarów miał otrzymać Rumrich, a 40 jego współnik.

„Absurdalne pogłoski”

Atak niemiecki na angielskie i francuskie organy prasowe

BERLIN, 17.10. Nawiązując do absurdalnych pogłosek, obiegających w prasie zagranicznej, „Frankfurter Ztg.” stwierdza, że liczne fałszywe wiadomości zmierzają do stworzenia nieprzychylniej atmosfery wokół Niemiec.

Do wiadomości tego rodzaju zalicza „Frankfurter Ztg.” pogłoskę o przedłożeniu przez Ribbentropa kanclerzowi Hitlerowi projektu, przewidującego jakoby stworzenie lotnictwa trzykrotnie silniejszego od lotnictwa angielskiego oraz fantastyczną pogłoskę o rzekomych rokowaniach polsko - niemieckich, dotyczących Gdańska i Pomorza.

BERLIN, 17.10. Niemieckie Biuro Informacyjne ogłasza komuni-

kat, który głosi że fantastyczne plany, przypisywane przez część prasy angielskiej i francuskiej kierowniczym sferom Rzeszy, zmuszają do stwierdzenia, że w obu tych krajach istnieją ugrupowania, które widzą niestety nadal swe główne zadanie w systematycznym zatruwaniu źródeł wszystkimi środkami.

Charakterystycznym dla roboty tych „międzynarodowych prowokatorów” jest fakt, że przy obmyślaniu rzekomych „projektów niemieckich” starają się je łączyć jak najściślej z projektami rzeczywistymi, aby nadać im w ten sposób pozory prawdopodobieństwa.

W ostatnich dniach „Sunday Dis-

patch” zamieścił całkowicie wyspany z palca rzekomy plan kanclerza Rzeszy, który m. in. zawierał m. in. skierowanie do Anglii i Francji żądania Niemiec pozostawienia im wolnej ręki w Europie wschodniej. Celem tego kłamstwa jest wyłącznie zamęcenie dobrych i ustabilizowanych stosunków Niemiec z państwami wschodnio - europejskimi.

Podobne próby podejmuje niemal codziennie „Oeuvre”, powtarzając starą piosenkę o niemiecko - włoskich planach zaborczych w Hiszpanji oraz pisząc o zamierzonym rzekomym podziale wpływów Niemiec i Włoch w dolinie nadnaddunajskiej i na Bliskim Wschodzie.

Niemcy o armji polskiej i gotowości bojowej Polski

BERLIN, 17.10. „Der Angriff” zainteresowanie polską siłą zbrojną.”

Artykuł nawiązuje do działalności wojskowej Marszałka Piłsudskiego, którego największą spuścizną armja rządzi teraz towarzyszy broni zmarłego Komendanta, Marszałek Smigły - Rydz.”

W Polsce słowa Marszałka, przytoczone wyżej, nie są teorią. Naród polski nie boi się żadnych trudności, ażeby przez wzmocnienie i uzupełnienie swej mocnej armji zapewnić sobie bezpieczeństwo.

„National Ztg.” na początku obszernego artykułu stwierdza, że żadne inne państwo nie należy zarówno do kręgu interesów nordyckich, jak i południowo - wschodnich w takim stopniu, co Polska. Gotowość bojowa Polski wynika z jej geograficznego położenia, które umożliwia Polsce odgrywanie tak ważnej roli.

Naród polski przoduje innym przedewszystkiem patriotyzmem i niezwykłym przyrostem naturalnym. Polska może bez trudności wystawić 600-tysięczną armję pokojową.

Artykuł kończy się uwagą, że dziś dzięki zdolnościom technicznym Polaków Polska już nie jest zależna od zagranicy w dziedzinie sprzętu wojennego.

Kandydat na prezydenta Czechosłowacji

PRAGA, 17.10. Sprawa wyboru prezydenta republiki jest przedmiotem narad komitetu, przywódców stronnictw politycznych.

Jak słychać, członkowie komitetu postanowili, zgodnie z wolą czynników rządowych, aby postawiona została tylko jedna kandydatura i to osobistość nieobciążonej przeszłością polityczną, zwiastująca jeśli chodzi o stosunki z państwami sąsiednimi, a reprezentująca jednocześnie kompetencje w dziedzinie gospodarczej.

Jak utrzymuje się w kołach parlamentarnych, brana jest przedewszystkiem pod uwagę kandydatura obecnego prezesa Rady Nadzorczej „Živnostenska Banka” dr. Preissa.

Inżynierowie polscy zwiedzają Niemcy

BERLIN, 17.10. Grupa polskich inżynierów, zaproszonych do zwiedzenia Niemiec, przybyła do Innsbrucka, skąd zacznie się podróż okrężna po Niemczech.

Pogłoski o rozwiązaniu partji Benesa

PRAGA, 17.10. Wczoraj wieczorem rozeszła się tu wiadomość o zamierzonym rozwiązaniu przez rząd stronnictwa narodowe - socjalistyczne, będącego jak wiadomo ugrupowaniem b. prezydenta Benesa i posiadającego doniedawna duży wpływ w państwie.

Aczkolwiek pogłoska ta nie znalazła dotychczas potwierdzenia, można przypuszczać, że była ona wyrazem reakcji pewnych kół obecnego rządu przeciwko wysiłkom osobistości, które mimo formalnego wycofania się z życia politycznego, nie rezygnują z wpływów na losy państwa, a które to osobistości przeciwstawiają się tendencjom, reprezentowanym przez nowego kierownika czeskiej polityki zagranicznej.

Starcia między katolikami a hitlerowcami w Wiedniu

WIEN, 17.10. W niedzielę doszło do szeregu starć pomiędzy rodowymi socjalistami a katolikami, którzy opuszczali kościoły po nabożeństwie.

W wielu wypadkach publiczność katolicka reagowała czynnie na te zaczepki.

Zygmunt Nowakowski

5)

PANI SŁUŻBA

Powieść

Oczywiście, sprawa przedstawiała się inaczej, zupełnie inaczej, nie co innego czy nie kto inny, lecz Baca sam chyłkiem wlaź na łóżko, najpierw w nogach się ułożył, potem pokręciwszy się długo w kółko, znalazł miejsce za niestosowne i powoli, powoli sunął wyżej, aż wreszcie rozwałił się Józce w piersiach, aby w tej pozycji wygodnie i smacznie usnąć. Wcale nie broń Józka przed zmorą senną lecz właśnie tą zmorą był!

I następnego dnia rozstali się na długo, bardzo długo. Józka do putku zaraz wracać musiał na końcowe egzaminy szkoły podoficerskiej, wczesnym więc rankiem, po ciemku jeszcze, do Mszany Dolnej ruszył, na zegarek swój, wygrany w konkursach spoglądając pilnie, byle tylko do pociągu się nie spóźnić. Bezwarunkowo musi być w Żółtkwi jutro wczesnym rano!

Baca szukał długo Józka, Baca, który zapomnieć o minionej nocy nie potrafił. Wraziła mu się mocno w pamięć i w serce chwila, gdy go Józka z pola do izby ogranej wpuścił, mleka ciepłego na miskę nalął i z łóżka

precz nie wyścigał. Psią, trwałszą choć inną niż ludzka, pamięcią zapisał sobie tę chwilę na zawsze. Szukał Józka przez cały dzień po domu smutnym, gdzie płacz tylko i narzekanie zostało we wszystkich kątach. Szukał i znaleźć nie mógł.

O psie jakoś znowu nikt nie pamiętał, tedy na odwieczny Baca postanowił działać samodzielnie i poszukiwać w domu zaniechał. Obiecał jeszcze chałupę dookoła, na drogę wybiegł, raz głowę do góry podniósł, to znowu nisko ją opuścił, szukając a węsząc. Wreszcie znalazł kierunek. Wtedy właśnie wyszła na próg mała, zapłakana i bosa Bronka. Na widok psa krzyknęła, jakby wiedząc, co się święci:

Baca! Podźże tu! Podź! Baca! Nie uciekaj! Baca!

Ale Baca nie słuchał już Bronki, nie słuchałby zresztą nikogo. Wiedział, co ma czynić. Ustawiwszy kierunek, wyciągnął się i pobiegł jak strzała, głuchy na wołanie dziecka. Z Gronia pędem spuścił się ku wsi, ku Niedźwiedziowi. Tam na chwilę stracił ślad, pokręcił się koło kościoła, niespokojny, zdyszany, trwał to

jednak krótko, bo rychło odnalazł zgubiony kierunek i, już nie oglądając się wcale, wbiegł pewnie na szosę, aby zaraz skrócić i gnać prosto ku Mszanie. Teraz już nie wątpił, że dopędzi Józka. Rwał więc, ile miał siły.

Jednym tchem, zziąjany, ale kontent wielce odwalil tę milę, która Niedźwiedź od Mszany dzieli, i przed wieczorem jeszcze wpadł w ulicę miasteczka. Przy moście kolejowym zawałał się na oka mgnienie, aby jednak wnieść skrócić ku dworcowi. Teraz już nie może się mylić, teraz wie z wszelką pewnością, że jeszcze kawałek drogi a dopadnie Józka. Gwał więc jak opętany, aż ludzie z łękiem patrzyli nań, myśląc, że chyba choroba jaka, chyba jakiś szal gna go tu! na oślep. Dzieci uciekały do bram, żydzi krzyczeli głośno, chroniąc się do sklepów.

Lecz Baca wcale nie pędził na oślep. On wiedział dobrze, dokąd biegnie i dlatego nie oszczędzał siły. Wiedział, że lada chwila dopadnie Józka, dogoni go. Rozpędem całym wbiegł w drzwi budynku stacyjnego, roztrzącił je na obie strony, przeleciał jak wicher przez sień, przez salę, aby tym samym jeszcze rozmachem otworzyć sobie drzwi dalsze, na peron wodące. Puścił gładko z brzękiem szyb i pies znalazł się na pustych torach.

W dwie przeciwne strony wiodły niekończące się, długie linie szyn a w powietrzu snuł się

zapach ciężki, nieznany Bacy. Zapach obcy, drażniący i taki, że w nim roztopił się nagle wszelki ślad po panu. Baca stracił pęd i stanął w miejscu. Po chwili posunął się najpierw w jedną stronę, potem ubiegłszy nieduży kawałek wzdłuż szyn, wrócił na dawne miejsce. Jeszcze spróbował kierunku odwrotnego, ale teraz w zapachu coraz mocniejszym i gestszym a dziwnym i nieznanym stracił nietylko resztę śladu, stracił siły swoje. Na torze kolejowym, na szynach żelaznych urwało się wszystko nagle i przepadło.

Niema pana! Niema go! Zniknął gdzieś, w tem właśnie miejscu i drodze, taka pewna, prosta, tak jasno wytknięta do tego pana, skończyła się tutaj na tych zimnych, długich szynach! Niema pana! Niema!

Zaszumiło mu we łbie, zatłukło się w sercu, w pierśi szerokiej. Zmęczony, zmordowany tym pędem okrutnym, tą drogą daleką, przypadł do ziemi, zwałił się na nią. Już nie pójdzie dalej! Po co? Po co? Rozumiał przecież, że choćby i miał siły, to i tak do tego pana nie trafi. Przepadło! Jeszcze raz podniósł się, ponownie przypadł do ziemi i pojął rzecz drugą: nietylko to, że nie znajdzie pana, ale, że nie znajdzie także drogi powrotnej do domu, gdzie o nim zresztą zapomniano - onegdaj, wczoraj i dziś.

Pan jest tylko jeden, jedyny,

ten sam, który go wpuścił do izby, nakarmił i z łóżka nie wygnął. Pan, mocny, wielki o ciężkiej, ale dobrej ręce, która umie łagodnie spocząć na karku Bacy... Pan, który tak, jak nikt inny, potrafi wymówić to imię „Baca”... Pan, który zniknął tu właśnie, podziął się gdzieś, przepadł, niewiadomo w którą stronę odszedłszy... Pan, którego już Baca pewnie nigdy nie zobaczył...

Zobaczył go przecież w pół roku później, tam, na głębokim Polesiu, w Drobinie. I gdy pierwszego wieczoru pan i pies siedli razem na przybzie, dziwowali się obaj, każdy po swojemu, każdy na swój odmienny sposób tym losom, które naprzekór wszystkie mu przecież kazaly im spotkać się znowu i być razem. Razem! Pan położył rękę mocną a dobrą i łagodną na potężnym karku Bacy. Pies przywarował cicho u stóp i było im dobrze razem.

— Baca! Mój Baca! Powiedzże, skąd ty się tu wziąłeś? Kiedy i jak? Baca! I nie dziwne to, że my znowu obaj razem? I obaj w tej samej służbie? Bo widzisz, Baca, ja byłem w takiej szkole, daleko od nas, od Niedźwiedzia, i daleko stąd. O wiele, wiele mil... Przez pięć miesięcy uczyłem się i ciężka to była nauka... Ale ty, Baca, co ty, robiłeś przez ten czas, kiedy ja w szkole obkuwałem? Baca, powiedzże!

(d. c. n.)

W piątej strefie Sudetów

Przy nadmiarze chorągwi znikoma liczba witających

(Korespondencja specjalna)

Ebersbach, w październiku.

Ostatni dzień okupacji „piątej strefy”; w pogodny ranek opuszczamy Pragę, szybko mijając centralne ulice, teatr narodowy, opustoszały parlament, piękny stary most Karola, wzdłuż wskiego romantycznego bulwaru pod stopami Hradczynu, prosto w kierunku północnym, gdzie granicę, naprzekór historycznym wywodom, a w myśl uznanych w Monachjum norm zbliżyć się ma na odległość 60 km. od Wachawowej stolicy.

Benzyna na szczęście dyplomatyczna wypełnia bak całkowicie, (zwykli śmiertelnicy dostają wciąż jeszcze po 5 litrów dziennie); jest więc nadzieja, że nie utkniemy po drodze. Wspaniała szosa asfaltowa już pod samą Pragę puszcza samowolnie. Po 40 kilometrach pierwsza większa miejscowość — Melnik, dawna letnia siedziba Lobkowiczów, wspaniale winnice, zwisające tuż nad zbiegami Laby i Wełtawy. Od czasu do czasu pierwsze oznaki pobliskiego „frontu”: tu i ówdzie wojskowe wozy ciężarowe, lub łącznikowa Skoda z białą flagą na chłodnicy. W pewnej chwili, w rowach po obu stronach drogi coś, jakby kompania piechoty; bractwo porożądane na trawie, biwak czy odczynnik. Grupa ka oficerów stoi w cieniu drzewa, bez większego zainteresowania spoglądając na obecne numery samochodu. Nikt nie stara się zatrzymać, nikt nie pyta o dokumenty. I znowu kilka kilometrów zupełnej pustki.

Czyżby strefa neutralna? Chyba, bo oto na wylaniającej się z za drzew wieszcz starożytny w Jastrzębnie, czy jak teraz będzie Habichtstein, obok niewielkiej białej płachty, powiewa, jakby jeszcze nie śmiało, czerwona flaga ze swastyką. Dwóch wyrostków w ubraniach na kształt mundurów SA. montuje z wysiłkiem między domami północnego wylotu wsi transparent: „Wir grüßen unsere Wehrmacht”. Opodal niewielka grupka dziewcząt z kwiatami, pozatem domy zamknięte, opustoszałe. Nie badając przyczyny tak dziwnej pustki, jedziemy dalej. Szosa zgrabnym łukiem omija zamczysko i wyprostowuje się w kierunku czerniejącej zdalekąd krawędzi lasu...

O kilka stajają od ciemnej linii promienia południowego słońca odbijają się w szybie samochodu. Prawą stroną posuwa się wolno na górnym polu samochodów niemieckich, o ciemnych barwach ochronnych; na masce widać już dużych rozmiarów proporczyk ze swastyką. Z tyłu jadą jeszcze dwa małe samochody pancerne. Z pod lasu zaś wylania się tymczasem szpic kolumny Reichswehry. Szperacze przepisowo w rowach, karabiny w rękach, choć bagnety niewyjęte, nieco dalej biegnie patrol łącznikowy, wreszcie bokami w kolumnach maszeruje kompania ciemnostalowej piechoty, i pluton CKM. Już w lesie; dwie armaty przeciwcołowe, niby na stanowisku. Jak się zdaje, dowództwo odcinka zaaranżowało przy okazji wyszkoleniowe ćwiczenia polowe.

300 metr. dalej spotykamy długą kolumnę artylerji polowej i kilka szwadronów kawalerji. Z zainteresowaniem oglądamy, sunąc powoli załodowaną już szosą, duże, niby samochodowe taczanki o po dwóch maksymach, zaprzężone w dwa konie. Dalej zaczyna się już motoryzacja, długie szeregi wozów ciężarowych, częściowo wiozących plutony piechoty, częściowo zaś osłoniętych płachtami o barwach ochronnych, raz po raz gońcy na motocyklach...

Dojeżdżając do Czeskiej Lipy, od dziś wyłącznie Boehmische Leipa, trafiamy na punkt kulminacyjny uroczystości.

Dwudziestotysięczne miasteczko przystomilo swe niewielkie domy niezliczonym, wielkimi flagami, w oknach kolorowane nalepki. Zdawałoby się, że mieszkańcy pragną przez niesamowitą obfitość jednostajnych chorągwi załatwić za jednym zamachem wszystkie formalności uroczystego powitania.

Znow jednak zwraca uwagę nieproporcjonalnie mała liczba witających, w stosunku do rozmiarów mia-

sta i do ilości chorągwi.

Zatrzymujemy się na uboczu, przy wjeździe na główny plac, pytamy pierwszego z brzegu zanego obywatela, z długą w zębach fajką i ramieniem niezmiernie wzniesionem:

— Niemiec?
— Ja, freilich, oczywiście.
— Czemuż tak mało ludzi na ulicach?

— Miasto w połowie było czeskie, wyjechało to wszystko już wczoraj, wyjechało także przedtem trochę Niemców.

— Cieszy się?
— Ano tak, po czesku mówi, również większość sąsiadów zawsze, powiada, była „zweisprachige”.

Po chwili znowu przepychamy się mozolnie. Zator zatrzymuje nas przy dymiącej zachęcająco kuchni polowej. Pucolowatego woźnicę pytamy, skąd oddział. Bez wielkiej nieufności powiada nam, że w Saksonji, pada nawet niezrozumiała, w specyficznym akcencie nazwa garnizonu. Niestety, rozmówca nasz milknie nagle pod surowym wzrokiem nadjeżdżającego na koniu wachmistrza. Ponurem ośmiem zmiernym, rezygnujemy z dalszej indagacji. Korzystamy z wolnej drogi — naprzód. Wkraczamy na teren zajęty już

wczoraj, poniekąd więc o stosunkach ustabilizowanych. Minęliśmy chyba z 5 pułków, głównie kawalerji, zmotoryzowanej piechoty i kilka baterji polowych.

Z przyjemnością obserwujemy przytem, że nawet i tu konie jeszcze przydają się na coś u naszych sąsiadów zachodnich, bo jednak kawalerji wysłano dużo, artylerji na ciągnikach nie widzieliśmy wcale...

Od Cwikowa szosa wznosi się coraz to wyżej, wreszcie przebiega się szeregiem ostrych wiraży przez piękne górskie lasy sudeckie. Gdy wznosimy się z ostrym, wysokim dźwiękiem motoru na pierwszym biegu na szczyt wyższego grzbieta, czeka nas niespodzianka: znajdujemy się właśnie na czeskiej linii Maginota, czy

Imieniny Irki

Pan Kleofas psa przyniósł, Staż roślinkę anemiczną. A mnie Irka da całusa Za kuchenkę elektryczną.

Ratna sprzedaż kuchenek elektrycznych w Salonie Elektrowni Miejskiej, 1087 Marszałkowska 150

linji gen. Faucher, od nazwiska b. kierownika francuskiej misji wojskowej w Pradze.

Pięćdziesiąt jeszcze metrów dalej ostatnie wspomnienia niedawnego stanu rzeczy: wysadzony most na niewielkiej, lecz głęboko wciętej w teren rzeceki pogranicznej. W domach, wokół zczerniałych szczytków mostu, nie ustawiono jeszcze szyb, mieszkania opustoszałe, ludzie tu jeszcze nie powrócili.

Jak się dowiadujemy, w ostatnich tygodniach wyjechała z pogranicznych miejscowości conajmniej połowa mieszkańców. Jedni chłonili się w Rzeszy, przed mobilizacją, inni zaś wyjeżdżali później, w obawie przed wewnętrznym naciskiem. Ci zapewne już tu nie powrócą. Pustodomy Rumburk świadczy jeszcze wymownie o przeżyciach tych ziem.

Na dawnej granicy wisi nad drogą otwarty szlaban, obok zamknięty budynek czeskiej straży celnej, — nieaktualne już formalności; przed niemieckim zaś bliźniakiem stoi kilku zaspanych celników w mundurach ze swastyką, leniwem pozdrowieniem hitlerowskim witając podróżnych. Po raz pierwszy w życiu przejeżdżamy granicę bez kontroli paszportów.

S. Z.

Gordyjski węzeł kolonij ma być rozcięty przed „Gwiazdką”

W oficjalnych politycznych kołach Berlina krąży pogłoski, że kanclerz Hitler jeszcze w bieżącym roku przystąpi do „rozcięcia” węzła gordyjskiego, jakim jest problem zwrotu kolonij Niemcom.

W myśl oświadczenia kanclerza Hitlera, złożonego premierowi Chamberlainowi w Godesberg, sprawa zwrotu kolonij stanie się aktualną przed świętami Bożego Narodzenia z tem jednak, że zwrot ten dokona się na drodze pokojowych rokowań z wykluczeniem groźby wojny i mobilizacji, zgodnie z oświadczeniem kanclerza Hitlera. Trzecia Rzesza żąda kategorycznie zwrotu wszyst-

kich dawnych niemieckich kolonij. Aby uniknąć zatargu z Belgią i Portugalją, zostanie zaproponowana akcja wymienna.

Ze pogłoski te nie są głoszone, wskazuje na to fakt, że prezes Banku Rzeszy, Dr. Schacht, powołał przy banku państwowym specjalny wydział, który ma zająć się opracowywaniem zagadnień walutowych tych kolonij, na których zwrot się liczy.

Jak dalece polityka zagraniczna Trzeciej Rzeszy nie zmieniła się dowodzą kulisy obrad komisji czterech mocarstw w Berlinie w sprawie Czechosłowacji.

Gdy przedstawiciel Trzeciej Rzeszy, podsekretarz stanu, Weizsäcker zorientował się, że robią mu nowe trudności nie tylko przedstawiciele Anglii, Francji, Czechosłowacji, lecz nawet i Włoch, zdecydowanie oświadczył, że w razie dalszego oporu komisji w sprawie zadań terytorjalnych Trzeciej Rzeszy, Niemcy zrealizują swe żądania środkami wojskowymi. Komisja skapitulowała i Niemcy obsadzili 5-tą strefę, osiągając znacznie więcej, niż im poprzednio przyznano.

Niemcy są konsekwentni. Trzeba się z tem liczyć i w sprawie kolonij.

Zbawienie Rosji w Berlinie

Narodziny i zgon przyjaźni niemiecko-rosyjskiej

Jedno z rosyjskich pism emigracyjnych przyniosło interesujące informacje pewnego admirała rosyjskiego na temat współpracy Niemiec z t. zw. białą armją generała Denikina i Wrangla. Podajemy je poniżej w obszernym streszczeniu.

Było to lat temu dwadzieścia. Niemcy znajdowały się w stanie zupełnego rozbitcia po przegranej wojnie. Jeszcze gorsze było położenie Rosji, wstrząsanej konwulsjami wojny domowej.

W zimie 1919—1920 r. Sewastopol i cały Krym były widownią zupełnego chaosu. „Biała armja”, straciwszy Rostów, odstępowala w kierunku Noworosyjska, sztab generała Denikina przebywał w miejscowości Tichorieckaja. General Wrangel, pokłóciwszy się z generałem Denikinem, zamieszkał na krążowniku „Wielki książę Michaił”, stojącym pod Sewastopolem. Komendantem krążownika był admirał K. W. Kajuć generała Wrangla, podczas jednej z codziennych konferencji, powstała koncepcja następująca: klucz zbawienia Rosji leży w Berlinie. Pomysł zaiste paradoksalny: słaby postanowił szukać pomocy u słabego!

W rezultacie długich narad, prowadzonych w najściślejszej tajemnicy, zapadła decyzja nawiązania kontaktu z niemieckimi czynnikami wojskowymi. Postanowiono nie wtajemniczać w sprawę gen. Denikina i wysłać zaufanego człowieka do Monachjum. Wybór padł na byłego burmistrza Odessy, Pelikana, który miał wielkie stosunki w Niemczech.

Niemcy uginali się wówczas pod

ciężarem traktatu wersalskiego. Kola wojskowe, współpracujące z wielkim przemysłem, marzyły o tem, aby za wszelką cenę uchylić się od szeregu postanowień, które zapadły w Wersalu.

Powstaje kwestja, dlaczego Pelikan wybrał za cel podróży Monachjum, a nie Berlin. Prawdopodobnie dlatego, że w Bawarii zawiązana została tak zwana organizacja feldmarszałków, na której czele stanął generałowie Mackensen, Ludendorff i Hoffman. Do organizacji tej należał również Adolf Hitler, grający w niej jednak rolę zupełnie podrzędną.

Duszą i mózgiem wszystkiego był generał Hoffman. Najważniejszym jego zadaniem było znalezienie rynku dla niemieckiego przemysłu wojennego, który wbrew Wersalowi nie przestał istnieć. Hoffman, człowiek bardzo zdolny, doskonały organizator, uważał, że główną bazą operacyjną dla Niemiec może być tylko Rosja.

Podczas pobytu Pelikana w Monachjum, konflikt między generałami Wranglem i Denikinem zaostrzył się do tego stopnia, że Wrangel musiał opuścić Krym i przenieść się do Konstantynopola. Tam zastała go depesza Pelikana, zawiadamiająca o tem, że rozmowy zostały wszczęte. Wrangel polecił admirałowi K. wyjechać do Bawarii dla przeprowadzenia szczegółowych pertraktacji z Hoffmanem.

Admirał przybył do Monachjum 27. marca 1920 r. Ludendorff, Mackensen, Hoffman, przyjechali z o-

Niemców bywa, postawili z miejsca warunek trudny do realizacji: Denikin musi być usunięty ze stanowiska głównodowodzącego. Może nim zostać tylko baron Wrangel.

Żądanie to miało charakter ultimatum, nawojującego do pałacowej rewolucji. Tylko pod tym warunkiem generałowie niemieccy wyrazili zgodę na wspomnienie białej armji, walczącej na południu Rosji.

Po otrzymaniu depeszy o zmianie głównodowodzącego, — oświadczył Hoffman, — wysłamy na Krym specjalną misję wojskową. Jeżeli misja ta dojdzie z nową władzą do porozumienia, Niemcy zobowiązują się dostarczyć oddziałom rosyjskim artylerji, tanków, kulomiotów i karabinów. Transport materiału wojennego przez Dunaj i Morze Czarne miał być sprawą emisariuszy generała Wrangla.

Na tem nie kończył się plan Hoffmana. Myślał on o mobilizacji jeńców niemieckich, austriackich i węgierskich, znajdujących się na terenie sowieckiej Rosji. Chciał stworzyć z nich 80-cio tysięczny korpus pod komendą czynnych oficerów armji niemieckiej. Korpus ten miał być rzucony przeciw Wranglowi jako rzekomo sympatyzujący z bolszewikami; zetknąwszy się z oddziałami Wrangla, miał mu się poddać i rozpocząć wspólną z Wranglem walkę przeciw bolszewikom. Rzeczywistość pokazała, że łatwiej jest ułożyć pianny, niż je realizować. Sny hoffmanowskie nie zostały spełnione, między innymi prawdopodobnie dlatego, ponieważ jeńcy niemieccy, austriaccy i węgierscy okazali się

Modlitwy nie wytepi żaden zakaz

List pasterski kardynała Bertrama

Arcybiskup wrocławski kardynał Bertram ogłosił list pasterski, w którym wzywa do nabożeństwa Różańca św. tych wszystkich, „którzy w czasach dzisiejszych, gdy przeciw sobie stają dwa różne światopoglądy, pragną mocno oprzeć się na tajemnicach wiary katolickiej i jasno widzą, iż nieodzowne potrzebami są dla tej decydującej godziny nadprzyrodzonej siły Łaski”. W zamaterializowanej naszej epoce, gdy ludzkość materialna oczekuje tylko ze źródeł materialnych, koniecznym staje się, by w życiu znowu nadać wagę roli tajemnic Boskiego planu Odkupienia. Umożliwiają to tajemnice Różańca św.

Ale oprócz tego są jeszcze inne racje, dla których podjąć należy nabożeństwo Różańca św.

W szkole czysto laicyzycznej dba się tylko o rozwój fizyczny, o przygotowanie do bytu czysto materialnego, nie natomiast nie czyni się dla rozwoju wartości duchowych. Kościół czyni, co może, ale działalność jego ograniczona została do murów świątyni. Modlitwa w domu rodzinnym musi być dziś akcją pomocniczą dla Kościoła. Odnowienie ducha pobożności do życia w rodzinie przyspieszy niewątpliwie powrót do życia chrześcijańskiego. Dla Niemiec chrześcijańskich wybiła godzina decydująca, napomina ona Niemców katolików, by zawrócili z powrotem ku świętym tajemnicom wiary.

Zjazd ubezpieczeniowców dla uczczenia 26-letnia niepodległości

W Warszawie odbył się zjazd przedstawicieli komitetów pracowników ubezpieczeń społecznych dla uczczenia 26-letnia niepodległości.

Zbiórka, przeprowadzona wśród pracowników ubezpieczeń społecznych, z okazji 26-letnia niepodległości, na rzecz Funduszu Obrony Narodowej, przyniosła ponad 100.000 zł.

Na zjeździe wybrano ogólnopolski komitet pracowników ubezpieczeń społecznych dla uczczenia 20-letnia niepodległości, oraz komitet wykonawczy, na którego czele stanęli pp.: inż. Zachert (prezes), insp. Pałucki (sekretarz), nac. Petrykowski (skarbnik).

materialem mniej ochotnym do walki, niż przypuszczał gen. Hoffman.

Celem ostatecznym Hoffmana był sojusz z Rosją, odrodzoną na gruzach bolszewizmu. Admirał K. wyjechał do Belgradu, żeby przygotować grunt dla tranzytu niemieckiej broni na wypadek, gdyby porozumienie Wrangel — Hoffman stało się faktem dokonanym.

Rozmowy w Monachjum przyniosły w konsekwencji wzmocnienie kampanji przeciw gen. Denikinowi. Kiedy admirał K. wrócił na Krym, głównodowodzącym był już gen. Wrangel. Zaakceptował on tezy, wysunięte w Monachjum, wysłał do Hoffmana delegata w sprawie oficjalnej misji niemieckiej. Misja ta, składająca się z rzekomych przemysłowców i kupców wkrótce przybyła. Pertraktacje i narady prowadzone były pod znakiem najściślejszej konspiracji. Sztab Wrangla był otoczony agentami Intelligence Service i francuskiego 2-go oddziału, niezależnie od tego, Wrangel pertraktował i z Anglią i z Francją. Cała sprawa skończyła się dosyć niespodziewanie: „kupy”, wchodzący w skład misji nagle znikli. Zbudzono ich w nocy i przewieziono na pancerniku angielskim do Warny.

Próba niemieckich kół wojskowych poparcia białej armji zawiodła. Kola te zmieniły wkrótce front i zaczęły popierać politykę Rapallo, polegającą na współpracy z czerwonymi Kremlom.

Skończyło się to dopiero z chwilą przejęcia władzy w ręce narodowych socjalistów.

Nel-Ka

Taniec, za którym szaleje Europa

Czy tańczyliście już lambeth-walk

Czy tańczyliście już lambeth-walk?

A jeżeli nie, musieliście już widzieć, jak tańczy się ten nowy taniec, za którym w tej chwili szaleje pół Europy. We wszystkich dancin-gach Warszawy pokazują go już przecież, a podczas nadchodzącego karnawału zapanuje on zapewne na wszystkich parkietach tanecznych. Pytanie tylko, na jak długo.

Na zachodzie, w Anglii, Francji, Włoszech, tańczono go już namięt-nie na wszystkich modnych dancin-gach, na wszystkich plażach let-nich. Turyści z Polski ze zdumie-niem mieli okazję podziwiać na wy-spie Wight, w Deauville czy w Via-reggio ów śmieszny spacer w dwój-kę, podczas którego tancerz i tan-cerka biją się z zapalem po kola-nach, grożą sobie nawzajem palca-mi i wśród filuternych uśmiechów i grymasów wędrują po całej sali. We Włoszech, gdzie wogóle nawet nasz spokojny zwykły foxtrott tań-czony jest z mocną przymieszką groteski, jest lambeth - walk przed-miotem specjalnej uciechy. Tańcy-go się zazwyczaj w dwie pary, któ-re przytupują, przysięgają a prze-dewszystkiem śmieją się, ile wlezie.

Skąd ten lambeth - walk przywędrował — nie wiem. Jest coś egzo-tyczno - ludowego w jego skocznej, wesołej a zarazem sugestywnej me-lodji, coś jakby wiejskiego. Tak może tańczyć gdzieś na prerjach a-merykańskich; tak może wytańco-wują radość życia jakieś rolnicze narody w pampasach Ameryki Po-łudniowej; tak może tańczyć Murzy-ni — albo poprostu tym tańcem ob-chodzą np. uroczystość zakończenia zbiorów jakieś plemiona na połud-niowym wschodzie Europy. Jest bo-wiem w tym, tak modnym dzisiaj lambeth - walk jakaś zespolona ra-dosć ruchu. To powinno się tańczyć na łące, w długim korowodzie par, nie w jedną parę na dusznym dan-cingu.

I dlatego nie wiem, czy to się przyjmie na długo.

Bo o charakterze współczesnego tańca towarzyskiego decyduje prze-cież przede wszystkim dancing współczesny, nie wielka dawna sala balowa, na której można było tań-czyć mazurą w dwanaście par, ale mały kwadrat w modnej restaura-cji, na którym tańczą ciasno stłoczone pary. Gdzie tu na takim kwa-dracie tańczyć lambeth - walk, któ-ry wymaga miejsca do spaceru, rozmachu, ruchu, gestu, który daje sposobność wyładowania się w szerokiej, rozlewnej grotesce marszu, podrygu, przytupu.

Jakże to się wszystko da zrobić na tym ciasnym kwadracie dzisiej-szego dancingu, który wszyscy zna-my tak dobrze...

Na dancing ten usiłowały zresztą wtargnąć w ciągu ostatnich dwu-dziestu lat tańce najrozmaitsze. Pa-miętacie jeszcze charlestona, który tak strasznie trudno było tańczyć (z prawą nogą można jeszcze było dać sobie rady, z lewą ani rusz), pamiętacie różne fantastyczne blue-sy, jawy, rumbę, ba nawet różne nawroty (w zmienionej cokolwiek formie) dawnego ulubionego walca. To wszystko przychodziło, sta-wało się modne i umierało pospiesz-ną śmiercią, umierało poprostu na ciasnotę dancingu, umierało dlate-go, że nie stawało dlań miejsca między stolikami restauracji czy kawiarni. Na dancingu panowały i panują niepodzielnie w dalszym cią-gu różne odmiany spokojnego, o-strożnego spaceru czy kręcenia się we dwójkę. Na co innego niema dzia-siaj poprostu miejsca. Skądżeby znalazło się miejsce dla lambeth-walk?

Chyba że ludziom ostatecznie już sprzykrzyło się to właśnie drepta-nie wokół na miejscu i że bardzo już pragną czego innego. I to jest możliwe. Bo taniec towarzyski, któ-ry za czasów naszych babek i ma-tek był wielką uroczystością, któ-rego trzeba było z mozołem wyu-żać się od wczesnej młodości (pa-nienki od lat dziesięciu musiały „obowiązkowo” chodzić na lekcje tańca) dzisiaj stał się czemś po-wszednim, czemś, co każdy umie bez uczucia, co mogą uprawiać sta-

rzy i młodzi, zgrabni i niezgrabni, na co wystarczy mały skrawek pod-łogi i trochę głośniejszą muzykę. Ta-niec jest dzisiaj rozpowszechniony, jak nigdy przedtem, jak nigdy jed-nak przedtem przeżywa i swój upa-dek. Przez tyle wieków był sztuką, teraz jest tylko... rozrywką.

Jeżeli ten stan rzeczy sprzykrzył się już naprawdę ludziom, jeżeli na-

prawdę dosyć już mamy nudnego i ciągle takiego samego foxtrotta czy tanga, będziemy z zapalem tańczyć labeth-walk i cieszyć się jego swoi-stwą wesołością. Znajdą się też na-pewno entuzjaści tego nowego tań-ca, który zresztą istotnie wcale jest wdzieczny i powabny.

Pod warunkiem oczywiście, iż tań-czą go panie nie wążące dużo wię-

cej niż 60 kilo, młode i wdzięczne, i panowie o niezbyt wyraźnych brzuszkach i lysinkach. Bo w star-szem poważniejszym wydaniu te u-derzenia po kolanach, figlarne wy-grażania paluszkami i przekorne u-śmiechy mogą robić wrażenie po-prostu śmieszne i przez to właśnie smutne.

Zaneta.

Tytuł „stolica“ obowiązuje

Investycje dla kraju i dla miasta

W swej mowie katowickiej p. wice-premier Kwiatkowski, jako jeden z przykładów polskich osiągnięć w odbudowie kraju przytoczył Warsza-wę. Warszawę, która w ciągu ostat-nich lat kilku nabrała rozmachu i rozpędu, zrzuciła resztki pokostu z czasów niewoli i stopniowo przybiera prawdziwie wielkostołeczny wy-gład.

Ta pochwała Warszawy w ustach wice-premiera jest czemś bardzo wa-żnościowym i stanowić będzie dużą podjętą zarówno dla obywateli mia-sta, jak i dla władz samorządowych w dalszej pracy.

Z drugiej jednak strony pochwa-la ta w ustach wice-premiera stwa-rza i wzajemne zobowiązanie dla rządu. Z chwilą, gdy rząd zaczął o-ceniać wysiłki Warszawy i rozumieć,

że Warszawa jako stolica ma spe-cjalne zadanie do spełnienia, mamy prawo domagać się od rządu by to swoje zrozumienie wyraził w czy-mie.

Na najpilniejsze inwestycje miej-skie potrzeba miljarde złotych. I ten miliard jest skrupulatnie punkt po punkcie uzasadniony. A więc regulacja placów i ulic, nowe mo-sity, (przedewszystkiem most na Ka-rowej), zieleńce, roboty brukarskie, kanalizacja, której brak w połowie nieruchomości, nowa elektrownia i gazownia, gdyż stare nie mogą wy-ładować zwiększonemu zapotrzebowa-niu, szereg inwestycji kulturalnych itd., itd. Razem miliard. W tym mi-ljardzie jest zapewne około 300-400 milionów wydatków takich, jakie miałoby każde milionowe miasto —

nie będące stolicą. Ale reszta to są inwestycje, z których korzystać bę-dą nie tylko Warszawiacy lecz cały kraj — i wobec tego byłoby niesłu-szne, aby miała płacić za nie tylko Warszawa.

Możnaby ostatecznie pominąć ten moment, „niesłuszności”, gdyby mi-asto posiadało fundusze dostateczne dla przeprowadzenia tych prac — ale sęk w tem, że gmina stołeczna pieniędzy nie ma.

I tak obywatele Warszawy czynią często ponad swą powinność posu-wając się nawet do dużych matery-jałnych poświęceń. Tak naprzykład cała akcja regulacji ulic jest możli-wa tylko dzięki ofiarności właścici-ele nieruchomości, którzy odcinki terenów potrzebne pod regulację dają miastu bezpłatnie. Akcje tę za-początkował przed 4 laty Jan Wed-el, który nie mogąc się pogodzić z magistratem o cenę wykupu takiej parceli (miasto dawało 20 tysięcy, a Wedel żądał 100 tysięcy) rozciął spór w ten sposób, że oddał grunt darmo. Trudno jednak opierać roz-wój miasta na ofiarności publicznej, zwłaszcza rozwój stolicy. Tę część brakującego miljarde, która potrzeb-na jest na inwestycje typowo sto-łeczne powinien dać Skarb Państwa i trzeba mieć nadzieję, że wobec mo-jej katowickiej stanie się to już nie długo. W hierarchji potrzeb inwest-ycyjnych państwa inwestycje stołecz-ne znajdują się na jednym z czoło-wych miejsc.

W.

NIE KUPUJ KOTA W WDRKU

wypróbowane i uznane za najlepsze są nożyki do golenia



POLONIA

847

Wypowiedziano walkę chrześcijaństwu

„Osservatore Romano“ o wypadkach wiedeńskich

„Osservatore Romano“, omawia-jąc wypadki wiedeńskie, stwierdza, iż są one nieodpartym dowodem, że wszczęto walkę i skierowano ją wy-lącznie przeciw katolicyzmowi jako religji i przeciwko chrześcijaństwu. Po pierwszych ostrożnych wiadomo-ściach półoficjalnych, które mówiły o wybrkach nielicznej młodzieży, nadchodzi oświadczenie, wypowiad-ające się za legalnością siły brutalnej przeciw myśli i życiu religijne-

mu. Jak demagogja staje się tyra-nją, gdy odmawia moralności i o-byczajom religijnym prawa egzy-stencji, tak samo tyranją staje się system autorytaryzmu, gdy docho-dzi do tych samych granic.

„Osservatore Romano“ przypomi-na, że Goering, duchem obcy roz-jątrzeniu antyreligijnemu (spirito alieno da esasperazione antireligio-se) przeczył, jakoby w wielkiej Rze-

szy mogło istnieć prześladowanie religijne i twierdzenie swe popierał jedynym argumentem, że nikomu z duchowieństwa nie przeszkadza-no w pełnieniu funkcji kapłańskich. Po wypadkach wiedeńskich argument ten traci wszelką wartość, ponieważ to, co się działo w Wiedniu skiero-wane było przeciw pełnieniu funkcji kapłańskich przez biskupa i ducho-wieństwo.

Karol Kautsky

Apostol przegranej doktryny

Zmarły w Amsterdamie Karol Kautsky odegrał w dziejach niemiec-kiej socjal-demokracji i, szerzej rzecz biorąc, w dziejach myśli socja-listycznej, rolę niepoślednią. Uczeń Marksa, był Kautsky po śmierci En-gelsa najwierniejszym interpretato-rem i szerzycielem nauki mistrza, najpracowitszym — wulgaryzatorem jego doktryny. Na popularyzacyj-nych rozprawach i broszurach Kaut-skiego wychowywały się pokolenia inteligencji socjalistycznej. Pokole-nia przedwojenne, gdyż w ostat-niem ćwierćwieczu autorytet Kaut-skiego mocno osłabił, żeby nie po-wiedzieć — podupadł. Zastąpił w 19-wiecznej ortodoksji marksow-skiej, znalazł się autor „Drogi do mocy” daleko w tyle, zarówno w stosunku do europejskich nowato-rów ruchu, jak zwłaszcza w stosun-ku do moskiewskich apostołów ko-munizmu. W Rosji Kautsky jest od-dawna wyklęty.

A przecież był to jeden z pierw-szych szermierzy naukowego socja-lizmu. Karol Kautsky złożył w ro-ku 1883 pierwszy dziennik socjali-styczny „Die Neue Zeit”. Słynny program „Erfurcki, pierwsze credo

niemieckiej socjal-demokracji, był dziełem Kautskiego. W głośniejszej swego czasu rozgrywce z prądem rewizjonistycznym odegrał Kautsky czo-łową rolę, broniąc przeciw tezie Bernsteina o wzroście malej włas-ności — zasadniczej wytycznej prze-widywał Marksa w kierunku kon-cetracji własności. Jak już dzisiaj wiemy, życie zadawało kłam i Mark-so-wi i Kautskiemu.

Integralny pacyfista, Kautsky, w r. 1914 wytrwał w postawie anty-wojennej naprzekór swej partji. Ta różnica zdań stała się powodem se-cesji: w r. 1917 Kautsky złożył wraz z Hugonem Haase niezależną partję socjal-demokratyczną, której żywot był jednak krótki. Po rewolucji ro-syjskiej odłam ten przystąpił do nie-mieckiej partji komunistycznej. Kautsky, wrogo usposobiony zaró-wno do przewrotu bolszewickiego, jak i do partji komunistycznej, powrócił wówczas do matczynej obozu so-cjal-demokratycznego i zamieszkał w Wiedniu, skąd zaczął wysyłać po-ciski polemiczne przeciw Leninowi i Trockiemu. Pociskiem najgrubszym była wydana w r. 1918 rozprawa „Dyktatura proletariatu”, zawiera-

jąca krytykę rewolucji rosyjskiej, jako rewolucji „burżuazyjnej”, któ-rą, zdaniem Kautskiego, zamiast likwidacji własności, dokonała jed-yne przesunięcia władania ziemią.

W r. 1919 socjal-demokratyczny rząd berliński powierzył Kautskiemu opracowanie archiwów Ministerstwa Spraw Zagranicznych pod kątem u-widocznienia odpowiedzialności Wil-helma II za wywołanie wojny. Re-zultat tych prac nie ujrzał światła dziennego pod postacią książki, — jednakże Kautsky wykorzystał i stre-ścił swe badania w dziele p. t. „Wi-na Wilhelma Hohenzollerna”.

W ostatnich latach jego życia da-ne było 80-letniemu Kautskiemu przeżyć zmierzch niemieckiej socja-demokracji. Czując nadciągającą bu-rzę hitlerowską, która musiałaby go dosięgnąć w ostatnim schronieniu wiedeńskim, Kautsky na krótko przed Anschlusssem przeniósł się do Amsterdamu. Ale los nie oszczędził mu ostatniej tragedji: Kautsky prze-żył u progu śmierci kapitulację swe-go miasta rodzinnego, Pragi, przed najpotężniejszym wrogiem marksi-zmu.

s. b.

Przyjazd nowego posła Jugosławii

Dr. Aleksander Vukcević

„Niebieskim „Luxem“ przybył wczoraj do Warszawy przez Berlin nowy poseł jugosłowiański dr. Aleksander Vukcević z małżonką. Jest bardzo wysokiego wzrostu, lat oko-ło 50, w rogowych okularach i ma w sobie wiele podobieństwa do am-basadora rumuńskiego p. Franas-ovici, od którego różni się jedynie orlim nosem: Pani ministrowa jest wysoką smukłą brunetką, znacznie chęba młodszą od męża.

Na dworcę oczekiwali przybywa-jącego posła członkowie poselstwa jugosłowiańskiego: radca Koic, któ-ry przez rok niemal pełnił obowiąz-ki charge d'affaires a. i., sekretarz Peszić, attache wojskowy płk. Ka-ludźerzić, attache prasowy Mari-новиć i in. Poza tem: członkowie To-warzystwo Polsko - Jugosłowiańskie-go z prezesem wicemarszałkiem Ba-rańskim na czele oraz prezes Pol-sko - Jugosłowiańskiego Porozumie-nia Prasowego red. Giełżyński.

Dr. Vukcević był ostatnio po-łem jugosłowiańskim w Budapesz-cie, przybywa więc ze stolicy, będą-cy obecnie ośrodkiem zaintereso-wania światowego. Nie dziwnego więc, że zasypano go odrazu pyta-niami, co słychać w Budapeszcie, czy są tam przygotowania w pełni, czy wszystko wre i kipi.

Z bagatelizującym uśmiechem u-spokoił dr. Vukcević te obawy. W Budapeszcie — rzekł — panuje spo-kój. Wyraził nadzieję, że do kompli-kacyj zbrojnych nie dojdzie. Jest zdania, że nieporozumienia zostaną załatwione kompromisowo na dro-dze polubownej.

— A jak pan minister dojechał? Czy trzeba było konieczne nakła-dać drogi przez Berlin?

— Jakże inaczej? Bliższa droga kolejowa jest bardziej, niż niepew-na. Można było spróbować komuni-kacji napowietrznej, krótkiej, szybkiej i bezpośredniej, ale niemożli-wej, gdy się wiezie ze sobą większą ilość bagażu. Więc musiałem obrać okrężną drogę przez Berlin.

Warto przypomnieć, że poprzedni poseł jugosłowiański dr. Władysław Martinac urzędował w Warszawie zaledwie kilka tygodni, poczem u-legł silnemu atakowi nerwowemu, który zmusił go do opuszczenia pla-cówki.

Zapytany o swego poprzednika, dr. Vukcević oświadczył:

— Proszę sobie wyobrazić, że cał-kowicie wrócił do zdrowia. Widzia-łem go nawet niedawno...

Tak oto przybył nam jeszcze je-den wysoki dyplomata. W obecnym składzie warszawskiego korpusu dy-plomatycznego mamy ich sporo. Po za najstarszymi rangą: ks. nuncju-szem Cortesi i ambasadorem turec-kim Ferid Tekiem, niskiego wzro-stu, mamy samych bardzo wyso-kich ambasadatorów: niemieckiego, an-gielskiego, francuskiego, amerykań-skiego i rumuńskiego. Oto przyby-wa nam jeszcze jeden do tego gna-...
Diplomateus

Ku czci Brata Alberta dwudniowy obchód w Krakowie

W Krakowie odbyły się uroczysto-ści ku uczczeniu 50-lecia przywzda-nia habitu zakonnego i rozpoczęła dzieła miłosierdzia wśród biednych Krakowa przez br. Alberta (znanego artysty-malarza i powstańca z 1863 roku, Adama Chmielowskiego).

Uroczystości rozpoczęły się w ub-sobotę odsłonięciem tablicy pamiąt-kowej, wmurowanej w pierwszym domu albertyńskim przy ul. Krá-kowskiej.

W niedzielę w bazylice OO. Fran-ciszkanów za duszę brata Alberta odprawił uroczystą Mszę św. ks. metropolita Sapieha, a podniosło ka-zanie wygłosił kapucyn o. Anioł.

W południe w złotej sali Domu Katolickiego odbyło się uroczyste posiedzenie ku czci brata Alberta, z udziałem przedstawicieli władz cy-wilnych, wojskowych, duchowień-stwa świeckiego i zakonnego, z ks. metropolitą Sapieha na czele oraz tłumów publiczności.

Słowo wstępne wygłosił prof. Lu-dwik Skoczylas, poczem przemawiał b. rektor U. J. ks. prof. dr. Kon-stanty Michalski i sędziwy weteran powstania 1863 r. poręcznik Lu-dwik Nowakowski, który był to-warzyszem brata Alberta.

Porównanie statystyczne

31 zakładów przemysłowych ubyło od 1937 roku

Dużo u nas słyszy się ostatnio o wzmoczeniu produkcji, ożywieniu gospodarczym itp. sukcesach, których nie przyćmiewa nawet sytuacja rolnictwa, będąca już zdecydowanie ujemną.

Pewne światło na właściwą sytuację przemysłu w Polsce rzuca ostatni zeszyt „Wiadomości Statystycznych”, w którym znajdujemy bardzo ciekawe porównanie ilości czynnych zakładów przemysłowych w sierpniu b. r. i tym samym miesiącu ub. roku.

Nie ulega wątpliwości, że wysnuwanie ostatecznych wniosków na podstawie tych danych nie może być dostatecznie miarodajne, jednak przypuszczać można, że właściciele unieruchomionych zakładów bardzo chętnieby je uruchomili, gdyby pośladali możliwość postawienia produkcji na należytych poziomach, oraz gdyby przeprowadzana kalkulacja pozwalała liczyć na odpowiednio zyski.

W kraju stosunkowo słabo uprzemysłowionym, jak Polska, unieruchomienie fabryk, których w zasadzie jest za mało, nie świadczy dobrze o konjunkturze i położeniu przemysłu w szczególności.

„Wiadomości statystyczne” wymieniają 22 rodzaje fabryk przemysłu-wytwórczego.

Wśród nich widzimy, że bez zmian pozostała praca tylko w 7 rodzajach przemysłów, a więc w cementowym, maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, mebli drewnianych, szklanym, sztucznego jedwabiu i czekoladowym.

Zwiększenie ilości uruchomionych zakładów zanotowano w 5 rodzajach przemysłów, a mianowicie: porcelanowym, środków przewozowych, papierniczym, włókienniczym i obrabianym. Ogólnie w przemyśle tych uruchomiono od 1937 roku 11 nowych zakładów.

Jak więc widzimy, jedynie 12 rodzajów przemysłów zdołało utrzymać, względnie powiększyć ilość czynnych zakładów, natomiast w 9 nastąpiło zwiększenie liczby unieruchomionych fabryk.

Według tych danych, od roku 1937 unieruchomione zostało 15 cegieln, 1 fabryka maszyn, 2 fabryki metalowe, 1 fabryka wyrobów gumowych, 7 przędzalni i tkalni, 5 garbarni, 28 tartaków, 3 fabryki dykt i fornierów, 1 browar i 4 młyny.

Razem od sierpnia 1937 roku unieruchomione zostały 62 zakłady przemysłowe!

W ciągu tego czasu, oczywiście, przybyło również nieco nowych zakładów przemysłowych. Według danych statystycznych ogółem przybyło nowych 31 fabryk. Ponieważ unieruchomiono jak wyżej 62, to w rezultacie łatwo wynioskować, iż bilans tego okresu „uprzemysławiania” kraju, zakończył się ujemnym saldem w formie ubytku 31 zakładów produkcyjnych.

Jak to już zaznaczyliśmy, zmniejszenie ilości zakładów przemysłowych, w tym wypadku bynajmniej nie wpływa na zmniejszenie produkcji, lub zmniejszenie zatrudnienia, gdyż biorąc ilość zakładów, bez uwzględniania ich wielkości stwierdzamy wyłącznie tylko ich ogólną ilość. Ponieważ zaś w C.O.P. powstają w większości wypadków tylko zakłady duże, wysnuwanie z tych danych jakichkolwiek wniosków dotyczących się produkcji, byłoby zupełnie błędem.

Z drugiej strony należy sobie zdać sprawę, iż wszystkie zamknięte fabryki to zakłady średnie, będące własnością osób prywatnych.

Jak widzimy, zakłady te w obecnych warunkach, utrzymują

się z trudem i mimo, że fabryki państwowe tych samych gałęzi przemysłu „prosperują” — prywatne muszą się zwiąć. Typowy przykład tego stanu rzeczy mamy specjalnie w przemyśle drzewnym, gdzie zanotowaliśmy zwiniecie 28 tartaków i 3 fabryk dykt i fornierów.

Proces uprzemysłowienia Polski, który nie może polegać wyłącznie na tworzeniu gigantów i wielkich, zatrudniających tysiące robotników zakładów, posuwa się

w zbyt wolnym tempie.

Mierząc miarą ilości zakładów, notujemy nawet już ruch wsteczny.

Zjawisko to jest bezwzględnie niepożądane, gdyż świadczy o niezdrowych warunkach pracy i ograniczonych możliwościach rozwojowych dla szeregu przemysłów, które normalnie, przy obecnym stanie uprzemysłowienia kraju, powinny wykazywać stałą tendencję rozwojową.

S. M.

Kredyty nadzwyczajne na administrowanie Zaolziem

Wydatki związane z uruchomieniem administracji państwowej na obszarze Śląska Zaolzańskiego poczynione przez skarbu państwa, będą musiały uzyskać późniejszą aprobatę izb ustawodawczych.

W preliminarzu budżetowym na rok 1939-40, opracowywanym obecnie przez rząd, uwzględnione będą wydatki na utrzymanie administracji państwowej na Zaolziu we wszy-

stkich jej działach.

Spowoduje to zwiększenie sumy globalnej budżetu po stronie wydatków, zrównoważonych poważniami wpływami podatkowymi tej bogatej dzielnicy przemysłowej.

Obecnie wydatki budżetowe, związane z montowaniem administracji państwowej na Zaolziu, przedłożone zostaną parlamentowi do zatwierdzenia, jako kredyty nadzwyczajne.

Sprawa dalszej rozbudowy kolei Śląsk — Gdynia

Dnia 25 b. m. odbędzie się w Pażyżu posiedzenie komitetu dyrektorskiego i rady zarządzającej Towarzystwa Kolejowego Francusko-Polskiego.

Tematem obrad będą sprawy związane z dalszą rozbudową magistrali węglowej Śląsk — Gdynia, jak również ustalony będzie plan robót na rok 1939.

Ponadto rozpatrzone będzie sprawozdanie finansowe z eksploatacji

magistrali węglowej Śląsk — Gdynia. W programie prac Towarzystwa znajduje się obecnie budowa odnogi kolejowej Częstochowa — Siemkowiec oraz budowa drugiego toru Siemkowiec — Karsznice.

Ze strony polskiej w posiedzeniu wezmą udział przedstawiciele Ministerstwa Skarbu, Komunikacji, Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Obrady Związku Giełd nad projektem warunków handlowych

Komisja regulaminowo-wydawnicza Związku Giełd Zbożowo-Towarowych przedyskutowała projekt ogólnopolskich warunków handlowych. W wyniku dyskusji komisja przygo towała pierwszą redakcję projektu warunków, które rozesłane zostały wszystkim giełdom do zaopiniowania. Na następnych posiedzeniach komisja pracowała nad poprawkami, które rozesłane zostały do pierwszej redakcji. W wyniku tych prac komisja jednomyślnie ustaliła drugą redakcję projektu warunków, które rozesłano giełdom do uchwalenia.

Na marginesie prac komisji na-

leży zaznaczyć, że dotychczasowe różnice między warunkami, obowiązującymi na poszczególnych giełdach, utrudniały obrót towarowy, pociągając za sobą niejednokrotnie szereg komplikacji prawnych. Uzdolnienie tych rozbieżności stanowi duży sukces w pracy kodyfikacyjnej Związku Giełd na odcinku handlu ziemiopłodami i ich przetworami.

Projekt komisji był przedmiotem obrad rady Związku Giełd w Warszawie w dniach 14 i 15 października b. r. Ogólnopolskie warunki handlowe wejdą w życie na wszystkich giełdach z dniem 1 stycznia 1939 r.

Wybory władz w Radzie Handlu Zagranicznego

Ostatnio odbyło się w Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie zebranie Prezydium Rady Handlu Zagranicznego.

Zebrań dokonano wyboru prezesa Rady w osobie p. min. Klarnera, prezesa Związku Izb Przemysłowo-Handlowych i wiceprezesa Rady w osobach p. P. Sobczyka, prezesa Związku Izb i Organizacji Rolniczych i p. A. Słonecznego, prezesa Związku Izb Rzemieślniczych.

Prezydium zajęło się sprawami formalnymi i przyjęło do wiadomości sprawozdanie z prac bieżących Rady złożone przez Sekretarza Ge-

neralnego p. dr. Wł. Rasińskiego, który przedstawił prace Rady w związku z organizowaniem udziału Polski w Wystawie Nowojorskiej, prace przygotowawcze dla Konferencji Importowej, prace nad projektem ramowej ustawy standaryzacyjnej i inne.

Prezydium Rady powołało na kierowników Biur: Komitetu Organizacji Wywozu p. J. Sokołowskiego, Sekcji Rolniczej Komitetu Finansowo-Wywozowego p. T. Brudzińskiego, Sekcji Przemysłowej tego Komitetu p. B. Kulikowskiego.

Maszyny za zboże

Nowa umowa polsko-niemiecka

W okresie od czerwca do września r. b. przeprowadzone zostały rokowania polsko-niemieckie w sprawie dodatkowego przywozu na warunkach kredytowych z Niemiec do Polski maszyn i instalacji przemysłowych. Intencją rządu jest umożliwienie modernizowania przemysłu prywatnego, w szczególności tego, który pracuje na eksport. Strona polska wobec tego miała na zadanie uzyskać specjalnych, możliwie dogodnych dla polskiego przemysłu, warunków, któreby ułatwiły zakup maszyn na projektowane inwestycje i jednocześnie zapewnienie eksportu płodów rolnych w korzystnych dla Polski warunkach.

Wspomniane rokowania zakończone zostały podpisaniem w Berlinie specjalnego porozumienia polsko-niemieckiego.

Porozumienie to przewiduje przy-

znanie ze strony niemieckiej 9-letniego kredytu towarowego dla dodatkowego importu z Niemiec instalacji, urządzeń oraz maszyn, aparatów, narzędzi itp. towarów dla celów inwestycyjnych. Łączna kwota dodatkowych dostaw z Niemiec do Polski, które rozłożone będą na 4-ry najbliższe lata po 30 mln. zł. rocznie, wynosić będzie 120 mln. złotych. Należność za dostawy niemieckie regulowana będzie przez nabycie „polskich” w ramach półrocznych, od 12 rat (przy kredycie 6-letnim) do 18-tu (przy kredycie 9-letnim). Za spłatę kredytu przez przemysł polski gwarantować będzie wierzycielom niemieckim Bank Gospodarstwa Krajowego, obejmujący gestję finansową tej operacji.

Zamówienia dotyczące będą tylko takich dostaw, które nie mogą być dokonane w ramach normalnych o-

Wyszła z druku książka: Tadeusz Sławiński Zagadnienia gospodarcze Polski współczesnej

Książka stanowi opracowanie wykładów na kursie wakacyjnym dla nauczycieli licealnych w 1938 roku. Książka zawiera następujące rozdziały:
1. Ogólne warunki gospodarstwa narodowego Polski
2. Polska na tle gospodarstwa międzynarodowego
3. Struktura społeczno-gospodarcza Polski
4. Zagadnienia polityki gospodarczej
5. Zagadnienie uprzemysłowienia Polski
6. Centralny Okrąg Przemysłowy
7. Zagadnienia finansowe
8. Źródła i sprawdziany postępu gospodarczego.
Nakładem Instytutu Wydawniczego „Biblioteka Polska”. Cena 4 złote.

Komitet Państwowych Giełd pieniężna

Ocen masła i serów

W celu uporządkowania stosunków w przemyśle przetworów mlecznych, ustalony został przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych Komitet Państwowych Ocen Masła i Serów, który podejmie badania we wszystkich większych przetwornicach mleczarskich. Komitet ma prawo powoływać zaprzysiężonych rzeczoznawców.

Ramowa ustawa standaryzacyjna

Komisja polityki handlowej i eksportu Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie odbyła pod przewodnictwem p. inż. Wandycza posiedzenie w dniu 13-tym b. m. Przedmiotem obrad był projekt ustawy o standaryzacji wywozowych zagranicę wytworów produkcji roślinnej i zwierzęcej oraz ich przetworów.

W wyniku szczegółowej dyskusji uchwalono szereg wniosków do postanowień projektu, w szczególności dotyczących spraw rejestru eksporterów i zasad norm standaryzacyjnych dobrowolnych i przymusowych.

Konjunktura na papierówkę

W związku ze znacznym zapotrzebowaniem kopalń zaolzańskich na kopalniaki świeżkowo-jodłowe, należy się spodziewać zmniejszenia podaży papierówki, gdyż oba te sortymenty produkowane są z tego samego surowca.

Sfery drzewne twierdzą, że naskutek zaopatrzenia Zaolzia w kopalniaki około 200-tys. mtr. surowca papierniczego spadnie z rynku, co wpłynie z natury rzeczy na znaczną poprawę cen papierówki w kraju.

Upadłości w I półroczu b. r.

W pierwszym półroczu b. r. zostało ogłoszonych 72 upadłości. W liczbie tej znajduje się 5 spółek akcyjnych, 23 spółki z o. o., 5 spółek firmowych i komandytowych, 12 spółdzielni i 27 przedsiębiorstw jednoosobowych.

Pierwsze szproty

Na Bałtyku, w pobliżu Jastarni, ukazały się pierwsze ławice szprot. Wyprawa na kutrach natrafiała na kilka niewielkich ławic, które niewątpliwie poprzedzają ławice większe. Złowiono kilkanaście centnarów tych ryb.

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja była niejednolita, przy obrotach małych. Notowano: Amsterdam 89.80, Bruksela 90.05, Kopenhaga 113, Hel-singfors 11.18, Londyn 25.30, Nowy Jork 5.21.75, Nowy Jork kabel 5.32, Oslo 127.10, Paryż 14.18, Praga 18.28, Sztokholm 130.30, Zurych 120.90. Bank Polski płać za dolary amerykańskie 5.29, kanadyjskie 5.22, funty holenderskie 288.80, franki francuskie 14.12, szwajcarskie 129.40, funty angielskie 25.21, palestyńskie 24.50, guldery gdańskie 99.75, belgi belgijskie 89.80, korony czeskie odcinki do 100 koron 10.40; korony norweskie — 126.45, duńskie 112.45, szwedzkie — 129.65, marki fińskie 11. Iry włoskie odcinki do 100 lirów 19.60, marki niemieckie srebrne 89. 1 gram czystego złota — 5.92.44.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była niejednolita, przy obrotach ograniczonych. Notowano: Bank Polski 126, Modrzewów 21.88 — 22, Haberbusch 54, Węgiel 35.75, Lipiopy 88.50, Norblin 101, Starachowice 43.75 — 44.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była niejednolita, przy obrotach małych. Notowano: 3% inwestycyjna I em. 83.74 — 84, II em. — 84.75 — 84.88, serja 94.75, 4% dolarowa 43, 4 1/2% wewnętrzna 65.75, drobne odcinki 65.63, 4% konsolidacyjna — 67.50, 5% konwersyjna 68.75, 5% Warszawy stare 78.50, 5% Łodzi z 1933 r. — 73.88 — 74.13, 4 1/2% ziemskie — 63.75, 5% kolejowa 66.88, 4% l. z. z Warszawy 54, 8% Przemysłu Polskiego funtowe — 91.

W obrotach prywatnych: 3% renta ziemiska odcinki po 5000 zł. — 51.75 — 52.25, odcinki po 1000 zł. — 53, odcinki po 500 zł. — 58.50, odcinki po 100 zł. — 82, Rudzki 12.13.

POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. — 84.
Inwestycyjna II em. — 84.88.
Konsolidacyjna — 67.50.
Wewnętrzna — 65.63.
Dolarówka — 43.
Konwersyjna — 68.75.

Giełda zbożowa

Na wczorajszym zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 4550 t. w tem żyta 1.797 t. Notowano za 100 kg: parrytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych pszenica jednolita 21.25 — 21.75, zbielana 20.75 — 21.25, czerwona szklista 22.50 — 23, lubin niebieski 12 — 12.50, żyto I st. 14.50 — 15, jęczmień brązowy 16.75 — 17.25, jęczmień I st. 15.50 — 16, II st. 15.25 — 15.75, III st. 15 — 15.25, owies I st. 15.50 — 16, II st. 15 — 15.50, mąka pszena wyciągowa 39.50 — 42, I gat. — 36 — 38, gatunek I-A 34.50 — 36, II gat. 30.50 — 32.50, gat. II-A 25.50 — 26, III gat. 19.50 — 21.50, mąka żytnia I gat. do 50% 25.50 — 26, I gat. do 65% 23.50 — 24.25, II gat. 15 — 15.50, razowa 19 — 19.50, mąka ziemniaczana „superior” 32 — 33, otręby pszenne grube 11 — 11.50, pszenne średnie 10.25 — 10.75, pszenne miakie — 10.25 — 10.75, żytnie 8.75 — 10.25, rzepak ożmy z workiem 42 — 43, rzepak jary z workiem 41 — 42, rzepak ożmy z workiem 43.50 — 44.50, groch polny z workiem 24.50 — 26.50, groch ziel. 25.50 — 27.50, Victoria 28.50 — 30.50, makuchy linae 20 — 20.50, rzepakowe 12.75 — 13.25, sruł sojowy 23.25 — 23.75, słoma żytnia prasowana 5.25 — 5.75, słoma żytnia w snopkach 5.75 — 6.25, siano prasowane I gat. 7.25 — 8.25, II gat. 6.50 — 7, mak niebieski 65 — 68, konicznina biała surowa 230 — 250, bez kaniarki o czyst. 97% 260 — 280, ziemniaki jadalne 3.50 — 4, gryka 16.25 — 17.25, prosa 16 — 17, rajgras angielski 80 — 85.

Aukcje wlny w Białymstoku

III Aukcja Wlny w Białymstoku odbędzie się w roku bieżącym 25 października.

Wysoka skarpa Czerska to idealny teren dla letniska podstołecznego

Wiesz czy miasto? — Ani jedno, ani drugie. Czersk dzisiejszy — to tylko osada. I to osada mała, szczupła. Kilka ulic, rynek. I to już wszystko. Domki są też prawie wiejskie. Drewniane, tonące w gąszczu sadów i ogrodów. Ale jest trochę murych. Te powstały stosunkowo niedawno, po pożarze, który jedną stronę rynku zniszczył niemal doszczętnie. Wtedy to, przed kilkunastu laty, w miejsce starych drewnianych ruder, wyrosły wcale schludne, nowe, murychane domki.

Początki Czerska sięgają X-go wieku. Ten stary gród, zanim jeszcze stał się stolicą Mazowsza, był jednym z miast obronnych rozległego państwa Mieszkowego. Jeszcze o Warszawie nie było nawet słyhu, jeszcze pogańskie Mazury siedziały w puszcach na prawym brzegu Wisły, kiedy w Czersku były już dzwony kościelne.

Dziesięć wieków! Historia pozostawiła tu trwałe ślady. Nie w wyglądzie miasteczka, oczywiście. Ale stoi tu przecież jeszcze stary zamek książęcy. Jak 99 procent naszych zamków, jest w ruinie. Ale to jeszcze krępka ruina. Jeszcze stoi, choć całymi dzieśmiatkami lat nikt nie starał się, aby ten wspaniały zabytek jako tako podtrzymać, a kmiotki okoliczne traktowały go poprostu jako bardzo wygodny skład bezpłatnego materiału budowlanego.

Nie dziwnego, że jedna z wież zniknęła zupełnie, że mury obronne w większej części nie istnieją, że nie zostało nawet śladu po dawnych zabudowaniach wewnętrznych. Jeśli ten rabunek ustał, jeśli wzgórze zamkowe jest trochę uporządkowane — to już zasługa Towarzystwa opieki nad zabytkami przeszłości, które zamek książęcy mazowiecki w Czersku w swoim czasie objęło.

Były nawet, podobno, daleko sięgające projekty. Zamek miał być stopniowo odbudowany. W odrestaurowanych basztach chciało umieścić miejscowe muzeum, urządzić bibliotekę, schronisko dla turystów.

Realizacji tych planów nie widać. Towarzystwo już nie istnieje, a, podobno, niema nawet i konserwatora urzędowego, do którego te sprawy powinny należeć. Zamek jest w dalszym ciągu zaniedbany. I nadal niszczeje. A szkoda, bo to przecież jeden z nielicznych już u nas zabytków gotyckiego budownictwa warownego. I jedyny obiekt, ściągający tu wieciecki turystyczny.

Te wycieczki należą do rzędu uciążliwszych. Czersk przecież nie ma żadnego połączenia kolejowego, czy autobusowego. A jednak te wycieczki są. Turysty, krajoznawcy chętnie odwiedzają Czersk. Odwiedzaliby go zapewne liczniej, gdyby dostęp był lepszy i gdyby było więcej do widzenia, gdyby ktoś chciał się zapiekiować zamkiem i doprowadzić

go do przyzwoitego stanu.

Ulepszenie komunikacji i jakieś takie wyremontowanie zamku — to raz postawiliby Czersk na nogi. A przedewszystkiem... podarowałoby go Warszawie. Bo Czersk mógłby się stać przecież pierwszą rządową miejscowością letniskowo-wypoczynkową. Ma po temu wszelkie warunki. A więc położenie. Czersk stoi na urwistej skarpie, dającej przepyszny, rozległy widok na nizinę wiślańską. Powietrze tu jest idealnie czyste, pozbawione kurzu, który jest taką plagą wszystkich letnisk pod warszawskich na prawym brzegu Wisły.

Pozatem jest w pobliżu las, jest niedaleko Wisła, a tuż obok łąki, dające duże możliwości amatorom wędkarstwa. Jest dużo sadów owocowych. Jednym słowem wszelkie warunki, jakich wymaga się od letniska i to wszystko u podnóża wspaniałego, zabytkowego zamku.

Wiemy, że nasze podstołeczne letniska są literalnie przeladowane. Wiemy, jak przeludnione są różne Świdry, Konstancyny itp. Trzeba więc zakładać nowe. Miejscowością, która nadawałaby się najwięcej do założenia takiego letniska — jest Czersk.

Ze Śląska

Piękno ziemi śląskiej

Wystawa fotografiki w Katowicach

Śląskie Towarzystwo Miłośników Fotografiki wraz ze Śląskim Związkiem Propagandy Turystyki, organizują w Katowicach wystawę fotografiki śląskiej p. n. „Piękno ziemi śląskiej”. Wystawa będzie otwarta, prawdopodobnie, już w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Zainteresowanie jest duże. Napłynęło już blisko tysiąc prac z całej Polski.

Wystawa zapowiada się bardzo obiecująco. Bierzcie w niej udział również Zaolzie, dla którego eksponatów przeznaczono osobną salę.

Oprócz wystawy fotografiki, ilustrującej piękno ziemi śląskiej, urządzona

będzie wystawa nowości fotograficznych, gdzie miłośnicy fotografiki będą mieli okazję zapoznać się z najnowocześniejszymi wynalazkami z dziedziny fotografiki. W tym dziele wystawy złożyły udział wszystkie polskie firmy fotograficzne i wiele firm zagranicznych o światowej sławie. Równocześnie prowadzone są prace nad katalogiem wystawy, który zawierać będzie reprodukcje najpiękniejszych prac, na desłanych na wystawę, i będzie równocześnie miłą pamiątką dla zwiedzających. Z okazji wystawy mają być zorganizowane do Katowic specjalne pociągi popularne.

Ludność Pszczyzny wzięła tłumny udział

u odwiecznym odpuszc

W ubiegłą niedzielę Pszczyzna obchodziła swój tradycyjny, odwieczny odpust w kościele św. Jadwigi. Przybyły tłumy ludności, nie tylko z miasta, ale również z okolicy bliższej i dalszej.

Trzeba tu dodać, że kościół św. Jadwigi w Pszczyźnie — to jeden z najstarszych kościołów drewnianych na Górnym Śląsku. Świątynia ta znajduje się w ustronnej części rozległego parku książęcego i jest od wieków ołtarznią przez ludność wielkim pietyzmem. Żadne dokumenty, stwierdzające czas powstania tej świątyni nie zachowały się. Historycy sztuki jednak twierdzą zgodnie, że kościół

ten pochodzi jeszcze z wieku XII, kiedy w całej ziemi pszczyńskiej były za ledwie trzy parafie katolickie.

Przy tym kościele znajduje się stary cmentarz, gdzie od wieków grzebane zmarłych z Pszczyzny i okolicy. Pomiędzy zachowanymi nagrobkami z ubiegłego stulecia z napisami niemieckimi znaleźć można nagrobki starsze, z napisami polskimi. Pomiędzy innymi znajduje się tu nagrobek znanego przyjaciela ludu polskiego na Śląsku, ks. biskupa Bogdana.

Szczególnej opieką otacza zabytkowy ten kościół obecny proboszcz parafii pszczyńskiej, ksiądz Mateusz Bielek, dziekan pszczyński.

Podoficerowie rezerwy ufundowali karabin maszynowy dla armji

W Czeladzi odbyło się w ub. niedzielę uroczyste wręczenie przedstawicielom Armji ciężkiego karabinu maszynowego, ufundowanego przez miejscowe koło Związku Podoficerów Rezerwy.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, po którym dokonano poświęcenia, a następnie wręczenia ciężkiego karabinu maszynowego wraz z sprzętem. Następnie odbyła się defilada, którą przyjął p. starosta Bołca, w towarzystwie pp. kpt. Nowakowskiego, przybyłego w zastępstwie dowódcy, oraz pp. kom. Wojew. Fed. P.E.O.O. kpt. Kiliński i burmistrza Brudnickiego i w. in. Defilada wypadła b. ładnie, a wzięło w niej udział kilka kompanij podoficerów rezerwy wraz z kilkoma sztandarami oraz wszystkie brańskie organizacje z Czeladzi i okolicy.

Z Małopolski

Chodorów prosi o naprawę

wybitnej drogi wojewódzkiej

Jak donoszą z Chodorowa, tegoroczna akcja urbanistyczna miała tam przebieg bardzo ożywczy. Powstały chodniki po obu stronach ulic (3 Maja i Mickiewicza), założony został nowy park, wytyczono granice nowych ulic. Kilkaśet domów zostało odwiezianych. W bilansie podkreślić można, że przedewszystkiem miasto zyskało na wyglądzie estetycznym. Po drugie — podniósł się stan sanitarny — po usunięciu spróchniałych ruder i nie odpowiednich węgów i dołów kloacznych. W ub. sezonie również znalazła zatrudnienie większa ilość bezrobot-

nych. Ożywił się także handel.

W każdym roku nie sprowadzono bo wiem do Chodorowa tyle materiałów budowlanych, murarskich, farb, lakierów, cementu itp., ile w bieżącym. Do dać też trzeba, że w mieście powstały sklepy z nowoczesnymi portalami, zybami wystawowymi itp. Chodorów zaczyna nabierać europejskiego wyglądu.

Jedynym przedmiotem utyskiwań jest t. zw. „droga wojewódzka”, szpecąca miasto. Mimo apelów i prób, droga ta, pełna kałuż i dołów, pozostaje nienaprawiona.

Poświęcenia nowej Bazyliki w Stanisławowie

dokonał J. E. Ks. Arcybiskup Twardowski

W Stanisławowie odbyły się podniosłe uroczystości religijne, w których wzięł udział J. E. ks. arcybiskup metropolita dr. E. Twardowski.

Miasto pięknie przybrało flagami o barwach narodowych i biskupich, a na placu Paderewskiego przed kolegiatą wzniesiono piękną bramę triumfalną. Dostojnego gościa powitał w serdecznych słowach prezydent miasta mgr. Fr. Kotlarek, a dzieł obrzucił go kwiatami. Niemniej serdecznie odpowiedział J. E. arcybiskup Twardowski, zaznaczając, że każdy swój pobyt w Stanisławowie uważa za szczególnie miły, bowiem miasto słynie jako kresowy bastion wiary i polskości. W niedzielę, o godz. 7 rano Dostojny Arcypasterz odprawił Mszę św. w kolegiacie, o godz. 10 rano dokonał poświęcenia bazyliki pod wezwaniem Chrystusa Króla w dzielnicy Górka.

W uroczystości tej udział wzięli przed stawiciele władz państwowych z p. wojewodą gen. Pasławskim, samorządu z prezydentem miasta mgr. Kotlarzem, księciem, wojsko, towarzystwa i organizacje społeczne, oraz nieprzebrane tłumy wiernych. O godz. 16 odbyła się uroczysta intronizacja Cudownego Obrazu Najświętszej Panny Marii, dokonana również przez ks. arcybiskupa Twardowskiego w kolegiacie. Po nabożeństwie, ks. arcybiskup przyjął na probstwie delegatów towarzystw i organizacji społecznych.

Niedzielne uroczystości w Stanisławowie wypadły bardzo imponująco, a tłumny udział katolickiego społeczeństwa naszego miasta był dowodem, że Stanisławów jest silnym bastionem polskości i wiary na południowo-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

400.000 pożyczki dla Kołomyi na elektryfikację

Ze zrozumiałą radością przyjęto w Kołomyi wiadomość o zatwierdzeniu przez Urząd Wojewódzki pożyczki, którą zarządza miasto Kołomyja w Polskim Banku Komunalnym w Warszawie na cele rozbudowy miejskiej elektrowni. Kołomyja otrzyma przeszło 400 tysięcy złotych w papierach wartościowych i będzie mogła obecnie

zakupić duży motor, umożliwiający od powiednią eksploatację elektrowni. W ten sposób odpadł główny szkopuł, utrudniający Kołomyi wstąpienie do Związku Energetycznego i nie ulega obecnie wątpliwości, że miasto do Związku przystąpi, co pchnie poważnie naprzód sprawę elektryfikacji całego Pokucia.

Z Krzemienia

Na miejscu dawnego dworku stanie pomnik Słowackiego

Jak nam komunikują z Krzemienia, w 90-tą rocznicę zgonu Juliusza Słowackiego, w Krzemieńcu, miejscu urodzenia i lat młodzieńczych wielkiego poety, odbędą się uroczystości, w programie których przewidziane jest ustawienie pomnika wieszca w

miejscu, gdzie stał niegdyś dworek rodziny Słowackich. Pomnik ten, dłuta artysty Szymanowskiego, swego czasu został sprowadzony w tajemnicy przed Moskalami i ustawiony w miejscowym kościele parafjalnym, w pobliżu grobu matki wieszca.

Z Gdyni

Nowy rybacki port morski spełnił dobrze swą służbę podczas burzy

Dopiero podczas sztormu, który przed kilku dniami nawiedził nasze wybrzeże, można się było przekonać, jak bardzo był potrzebny nowowybudowany w pobliżu Wielkiej Wsi, port rybacki — Władysławowo.

Przed szalejącą nawałnicą schroniło się do portu mnóstwo polskich ku-

trów rybackich, a oprócz nich sporo statków obcych. Zawinęło do Władysławowa m. in. kilkanaście szkunerów niemieckich i duńskich, które przeczekały tu spokojnie sztorm, poczem już bezpiecznie wypłynęły na pełne morze.

Z Gniezna

75-lecie istnienia

obchodziło stare gimnazjum gnieźnieńskie

Gimnazjum gnieźnieńskie świętowało w tych dniach rzadki, bo aż 75-ty jubileusz swego istnienia. Uroczystość rozłożona na dwa dni.

Pierwszy dzień rozpoczął się apelem wychowanków poległych w czasie powstania i później, w wojnie bolszewickiej.

Po apelu poległych — złożono w hallu gimnazjum przed tablicą z ich nazwiskami — wieniec.

Dalsza część uroczystości odbyła się w hotelu Francuskim, gdzie podczas komersu, przy wspólnym stole, zasiadli ci, którzy w różnych latach przebywali na jednym ławach, aby tutaj brać pierwsze wskazania na przyszłe życie.

Przybyłych powitał dyr. Birgfelner, zdając następnie przewodnictwo w ręce b. kuratora p. Szewcowa, wychowanka gimnazjum.

W drugim dniu uroczystości zebrało się znowu w murach gimnazjum, aby przy dźwiękach orkiestry wojskowej udać się w pochodzie na mszę św., którą celebrował J. Ekse. ks. biskup Laubitz. Znowu więc w szeregach szli przedstawiciele starszego społeczeństwa, ludzie w sile wieku, młodzi w mundurach podchorążych, aż do najmłodszych.

Ostatnim punktem uroczystości przed południem była akademja, urządzona o godzinie 12 — w sali kina „Słońce”.

Obszerna salę wypełnił b. wychowanek, liczni goście oraz przedstawiciele władz, duchowieństwa i społeczeństwa.

Słowo wstępne wygłosił dyr. Birgfelner, oddając hołd zmarłemu niedawno prof. Uniw. Pozn. dr. Pawłowi Gantkowskiemu, również wychowankowi gnieźnieńskiego gimnazjum.

Następnie po krótkim przemówieniu, w którym mowa przedstawił historję

założenia i rozwoju gimnazjum, poproszono na przewodniczącą dr. Ludwikę Cwiklińską, b. profesora uniwersytetu we Lwowie i Wilnie, oraz b. ministra oświaty w Austrii.

Dr. L. Cwiklińska, chluba gnieźnieńskiego gimnazjum, jest jedynym pozostałym przy życiu z tych, którzy należeli do pierwszego rocznika gimnazjum, a więc z 1863 r. Nadto zgłosił się on zaraz w pierwszym dniu zapisów. Po ukończeniu gimnazjum, już w 23 roku życia uzyskał doktorat, a w trzy lata później był prof. Uniwersytetu Jana Kazim. we Lwowie.

W dalszym ciągu akademji przemawiali kolejno: J. E. ks. biskup Laubitz, kurator pozna. Okr. Sz. dr. Jakóbiec i dr. Łuczewski.

Z C. O. P.

W błyskawicznym tempie rozwija się Stalowa Wola

O szybkiej rozbudowie Stalowej Woli świadczy najdobitniej ruch kolejowy. Dzień w dzień na stację przychodzi do 150 wagonów z materiałem budowlanym.

Powstało wiele przedsiębiorstw przemysłowych, nie mogących sprostać rozładowaniu takiej ilości ładunku.

Także sam ruch na poczcie. Aby uzyskać połączenie telefoniczne zamiejscowe, w godzinach rannych, trzeba czekać 2-3 godzin, przesyłki pocztowe nadchodzą całymi wagonami — urzędnicy przeprowadzają urzędami ponad godziny urzędowe, by sprostać zadaniu.

Praca wre, życie tętni — rosą w oczach duże placówki Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Z Łodzi

30.000 bezrobotnych

zarejestrowano w Łodzi i w powiatach łódzkich

Łódzkie biuro Funduszu Pracy ogłosiło liczbę bezrobotnych, którzy na terenie województwa zarejestrowali się do 8-go b. m.

Jak wyridka z tego obliczenia, Łódź liczyła w tym dniu 20.436 bezrobotnych. Pabjanice, powiat łódzki i st. radzki 2.060 osób; Piotrków-Tryb., powiat piotrkowski — 1.279 osób; Radomsko, powiat radomski — 1.107 osób; Tomaszów-Maz., powiat brzeziński — 3.081 osób. Razem: 30.081 osób.

DOPUSZCZALNE ZMIANY GRACZY NA MECZU POLSKA-NORWEGJA

Uzupelniajac podany przez nas wczoraj sklad polskiej reprezentacji...

Tak duza liczba zapasowych thumaczy sie tem, ze PZPN zgodzil sie na propozycje...

POGODA NA DTIS

Pogoda chmurna. Na poludniu wieksze rozpozodzenie...

W teatrach

Teatr Wielki: Ksieze Szirasu. Teatr Narodowy: Skola obmowy...

PETEREK KRÓLEM STRZELCÓW LIGOWYCH

W rekordzie bramek zdobytych przez strzelców ligowych prowadzi Peterek...

POLSKA - NIEMCY W BOKSIE

W dniu 13 listopada we Wrocławiu odbędzie się, jak wiadomo, międzynarodowy mecz bokserski...

WAGACH PÓŁCIEKIEJ I CIĘŻKIEJ CZECHOWICE ZDOBYŁY PUNKTY

W wagach półciężkiej i ciężkiej Czechowice zdobyły punkty walkowerami...

WAGACH PÓŁCIEKIEJ I CIĘŻKIEJ CZECHOWICE ZDOBYŁY PUNKTY

W wagach półciężkiej i ciężkiej Czechowice zdobyły punkty walkowerami...

WAGACH PÓŁCIEKIEJ I CIĘŻKIEJ CZECHOWICE ZDOBYŁY PUNKTY

W wagach półciężkiej i ciężkiej Czechowice zdobyły punkty walkowerami...

WAGACH PÓŁCIEKIEJ I CIĘŻKIEJ CZECHOWICE ZDOBYŁY PUNKTY

W wagach półciężkiej i ciężkiej Czechowice zdobyły punkty walkowerami...

WAGACH PÓŁCIEKIEJ I CIĘŻKIEJ CZECHOWICE ZDOBYŁY PUNKTY

W wagach półciężkiej i ciężkiej Czechowice zdobyły punkty walkowerami...

WAGACH PÓŁCIEKIEJ I CIĘŻKIEJ CZECHOWICE ZDOBYŁY PUNKTY

W wagach półciężkiej i ciężkiej Czechowice zdobyły punkty walkowerami...

WAGACH PÓŁCIEKIEJ I CIĘŻKIEJ CZECHOWICE ZDOBYŁY PUNKTY

W wagach półciężkiej i ciężkiej Czechowice zdobyły punkty walkowerami...

WAGACH PÓŁCIEKIEJ I CIĘŻKIEJ CZECHOWICE ZDOBYŁY PUNKTY

W wagach półciężkiej i ciężkiej Czechowice zdobyły punkty walkowerami...

WAGACH PÓŁCIEKIEJ I CIĘŻKIEJ CZECHOWICE ZDOBYŁY PUNKTY

W wagach półciężkiej i ciężkiej Czechowice zdobyły punkty walkowerami...

WAGACH PÓŁCIEKIEJ I CIĘŻKIEJ CZECHOWICE ZDOBYŁY PUNKTY

W wagach półciężkiej i ciężkiej Czechowice zdobyły punkty walkowerami...

WAGACH PÓŁCIEKIEJ I CIĘŻKIEJ CZECHOWICE ZDOBYŁY PUNKTY

W wagach półciężkiej i ciężkiej Czechowice zdobyły punkty walkowerami...

ZAWIADOMIENIE

Zarząd Towarzystwa Kredytowego Przemysłu Polskiego na podstawie art. 102 Statutu...

Nieumorzona w dniu sprzedaży reszta pożyczek Towarzystwa Kredytowego...

Rękominia (wadjum) do przetargu oznaczona jest na zł. 29.670...

Przetarg rozpocznie się od sumy zł. 222.525...

Gdyby w terminie wyżej wspomnianym nikt sumy tej zaoferować nie chciał...

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży, złożony do księgi wieczystej...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

HOLANDIA SPARRING PARTNEREM PIŁKARZY KONTYNETU

Jak donosiliśmy, w dniu 23 b. m. w Amsterdamie odbędzie się mecz...

W skład drużyny holenderskiej wchodzi: Dijkstra, Blomvliet, Cerland...

NOWY REKORD ŚWIATA W OSZCZEPIE

Słynny oszczepnik fiński Nikkanen ustanowił w niedzielę na zawodach w Helsinkach...

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Koncert rozrywkowy. 15.00 Trio Polskiego Radia...

CZWARTEK, 20 października

15.15 Idziemy do kopalni - odczyt dla młodzieży licealnej...

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Koncert rozrywkowy. 15.00 Trio Polskiego Radia...

CZWARTEK, 20 października

15.15 Idziemy do kopalni - odczyt dla młodzieży licealnej...

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Koncert rozrywkowy. 15.00 Trio Polskiego Radia...

CZWARTEK, 20 października

15.15 Idziemy do kopalni - odczyt dla młodzieży licealnej...

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Koncert rozrywkowy. 15.00 Trio Polskiego Radia...

CZWARTEK, 20 października

15.15 Idziemy do kopalni - odczyt dla młodzieży licealnej...

ŚRODA, 19 października

6.30 Piesń „Kiedy ranne wstają zorze”...

15.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

17.00 W 125-tą rocznicę bohaterskiej śmierci ks. Józefa Poniałowskiego...

18.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

19.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

20.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

21.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

22.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

23.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

24.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

25.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

26.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

27.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

28.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

29.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

30.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

31.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

32.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

33.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

34.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

35.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

36.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

37.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

38.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

39.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

40.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

41.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

42.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

43.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

44.00 Nasz koncert - audycja dla młodzieży...

TEATR WIELKI

Dziś

Ksieze Szirasu

Operetka w 5-ciu obrazach

762

INFORMACJE O FILMACH DOZWOL DLA MŁODZIEŻY: Tel. 7-11-25.

W kinach

- Adria: Bitwa na Broadway. Atantyk: Drużyna młodości. Baltyk: Prokurator Andrejew...

„SZALEŃSTWO” I „ZŁOTY DESZCZ”

W przyszłym tygodniu odbędą się dwie premiery, w teatrach Narodowym i Nowym...

NASTĘPNA PREMIERA TEATRU MALICKIEJ

Teatr Malickiej występuje z premierą ciekawej komedii obyczajowej...

Terpsucherjona

Układ taneczny „Harnasiów” w Teatrze Wielkim

Zbyt długo czekała Warszawa na „Harnasiów”, by nie wyrazić swej szczerzej radości...

Całość musiała się podobać każdemu, kto: 1) nie widział „Harnasiów”...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Jeżeli stanąć na gruncie wymagań przeciwnych, można przedstawić uzasadnienie...

Dr. med. MIŁON HERMAN

ChOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE I PŁCIOWE. Hoża 54, m. 5. Tel. 9-18-88.

WIECZÓR PIĘŚNI DODY CONRADA W KONSERWATORIUM

Dziś, w środę, 19 b. m., o godz. 20.15 odbędzie się w sali Konserwatorium...

Z FILHARMONJI

W piątek, dn. 21 października, o godzinie 20-ej punktualnie, odbędzie się koncert symfoniczny...

Froterowanie

W programie: Czajkowski - 5-ta symfonia, Rytel - Poemat symfoniczny...

Bomby nad miastem

I
Wojnę nowoczesną cechują przede wszystkim napady bombowców na miasta. Celem tych napadów jest głównie wywarcie demoralizującego wpływu na ludność. Ponadto chodzi jeszcze o bombardowanie węzłów Kolejowych, fabryk, lotnisk, magazynów i t.p.

Bombardowanie tych celów wojskowych musi zawsze pociągnąć za sobą straty ludności cywilnej. Jeżeli Hiszpanie bombardują w sposób bezwzględny swoją ludność, należąca do tego samego narodu, to nie można się ludzi, by napastnik miał jakiegokolwiek skrępały w tym względzie.

Naloty bombowe odbywać się będą w dzień i w nocy. Wyprawa bombowa dzienna na duży cel składa się najmniej z jednego dywizjonu bombowego (zazwyczaj 3 eskadry po 6-9 samolotów), a częściej z 2-ch, 3-ch, lub 4-ch dywizjonów. Zatem na miasto nalatuje 18 do 100 samolotów w szerokim ugrupowaniu. W zależności od pogody oraz czynnych środków obrony przeciwlotniczej miasta, wyprawa leci na małej, średniej lub dużej wysokości. Przy dobrej pogodzie nieprzyjacieli polecą nad dużym miastem na wysokości około 3000 m. w

obawie przed artylerią przeciwlotniczą; przy dużym zachmurzeniu polecą pod chmurami lub też nad chmurami i wyłoni się z nich bezpośrednio przed miastem. Celność bombardowania z wysokości 2000 m. jest stosunkowo mała, jednak każda bomba zrzucona na gęsto zaludnione miasto jest skuteczna.

W mieście tymczasem od 10 minut niewiele panuje stan alarmu przeciwlotniczego; od zachowania się ludności w czasie alarmu zależy w bardzo dużym stopniu skutki bombardowania. W chwili dolatywania wyprawy do miasta rozlega się huk dział przeciwlotniczych, armatek i karabinów maszynowych. Jednocześnie padają bomby wali się jakiś dom, wybuchają pożary; jeden, dwa lub więcej samolotów nieprzyjacielskich, zestrzelonych przez ostrzałki OPL, spada w płomieniach na miasto. Trwa to wszystko dwie-trzy minuty; potem słyszy się sygnały straży pożarnej i karetek pogotowia. Miasto przystępuje do leczenia odniesionych ran, leczenia poniesionych strat.

Tymczasem własne lotnictwo myśliwskie ściga wyprawę bombową, by dopaść wroga choćby w jego drodze powrotnej i pomścić miasto.

Symulant obłędu

Niezwykłą sprawę rozpoznawał wczoraj miejscowy Sąd Grodzki (p. sędzia Kozłowski). 2 maja r. 20-letni Wacław Odyńiec wyrwał z rąk przechodzącej ul. Kolejową Kaziemierzy Komańczukowej torebkę damską z zawartością 120 zł. W przeddzień tenże Odyńiec w identyczny sposób wyrwał również torebkę p. Dorze Cytryn. Tym razem torebka zawierała tylko obrączkę i przybory kosmetyczne.

Sledztwo ustaliło, że Odyńiec, uprawiający podobny proceder zawodowo, miał do pomocy Jana Lewickiego, wypatrującego z oddali ofiary dla Odyńca i strzegącego jego bezpieczeństwa na wypadek zbliżenia się doń policji.

Sprawdzone na rozprawie z więzienia, Odyńiec począł zdradzać objawy obłędu; nie odpowiadał sędziemu na pytania, nienormalnie się zachowywał i t. p. Zbadani świadkowie rozkondspirowali niestety „stan psychiczny” O., udowadniając, iż symuluje on chorobę, by w ten sposób uniknąć kary.

Sąd, stwierdziwszy kilkakrotnie uprzednią karalność Odyńca, skazał go na 2 lata więzienia. Ustaliwszy nadto, iż współoskarżony Lewicki był tylko narzędziem w ręku O., wymierzył mu karę 1 roku więzienia, z zawieszeniem jej wykonania na lat 5.

P. Berman contra p. Szulkies

Na sali miejscowego Sądu Grodzkiego znalazł w tych dniach zakończenie proces karny, wytoczony przez Rachelę Berman przeciwko sekretarzowi miejscowej Gminy Żydowskiej p. Szulkiesowi o... pobicie.

Mimo zaprzeczeń p. Szulkiesia by fakt podobny miał kiedykolwiek miejsce, p. Berman udawadniała jednak moment zniewagi czynnej i dla jego stwierdzenia powołała świadków, wśród których znalazł się nawet przedstawiciel policji.

Zeznania, złożone na rozprawie sądowej, nie wypadły jednak po myśli p. B. Wreż przeciwnie rzuciły one wcale przejrzyste światło na skłonności oskarżycielki do obarczania p. S. zarzutami bezpodstawnymi.

Gdy zostało to ujawnione, p. B. próbowała uczynić na sali scene, co bynajmniej nie zdołało p. Szulkiesia pogodzić.

Sąd bowiem po wysłuchaniu przemówienia obrońcy oskarżonego, me. Glikfelda, całkowicie p. S. uniewinnił.

Jeśli szukasz w naszych czasach pełni szczęścia — bez rozgłosu, musisz wstąpić do Marejny, bo tam znajdziesz je wśród losów.

PIECZYWO
wyroby cukiernicze
w Cukierni Ziemiańskiej
Orzeszkowej 5, telefon 160

Bieliznę
Galanterię
Trykotażę poleca
JÓZEF MIKO
Dominikańska 19, tel. 356
Obsługa solidna. Ceny niskie.

Żądajcie wyrobów
Kresowej Fabryki
Rowerów i Motocykli
„Niemen”

Piękne wyroby skórzane, wykwinne upominki —
poleca **NIEMEŃSKA FABRYKA
WYROBÓW ARTYSTYCZNYCH**
Grodno, ul. Piłsudskiego 7 lub Dominikańska 22

„TKANINA”
ul. Dominikańska Nr 9

Wątolina, Firanki, Welny, Jedwabie, Materiały męskie i na mundurki

Najgustowniejszą galanterię
Wykwintne kapelusze męskie w dużym wyborze
poleca firma

B. Cechański i S-wie
Grodno, ul. Dominikańska 14 Telefon 523
Ceny najniższe!

LOS Y
do 1 kl. 43 loterii
wszyscy kupują w szczęśliwej kolekturze
O. MAREJNA
Dominikańska 13, tel. 207 i 308. P. K. O. 80.679
gdzie ostatnio padło mnóstwo wygranych

Hurt Polski Pierwsza Chrześcijańska Hurtownia
Spożywczo - Kolonialna w Grodnie
w nowym lokalu - Plac Batorego 7
poleca po cenach rynkowych w dużym wyborze
artykuły spożywczo-kolonialne

Najprzedniejsze materiały
fabryk Bielskich i Łódzkich
w najstarszej w Grodnie firmie (egzyst. od roku 1880)
H. Kossowski i Syn
Grodno, Dominikańska 1, tel. 307

Składy żelaza i materiałów budowlanych, technicznych i kanalizacyjno-wodociągowych, fabryka wyrobów betonowych
N. Frejdowicz Poleca na dogodnych warunkach wszelkie artykuły żelazne i wchodzące w zakres budownictwa
Grodno, Brygidzka 28, t. 263 i 264
Filia: Plac Batorego 8, tel. 650
Ceny najniższe

Zakłady Przemysłu Spożywczego i Fabryka octu
KONRAD RÓŻAŃSKI i S-KA
Grodno, Jagiellońska 42, tel. 53

OCTY — MUSZTARDY — KONSERWY — CZEKOLADA — SŁODYCZE — PRZETWORY MLECZNE

Higiena! Taniość! Terminowa dostawa!

Dźwięk. kino **„MALENKIE-LUX”** Horodniczańska 10
Początek seansów: 6, 8, 10.

DZIŚ! Piękny, subtelny [dramat kobiety, walczącej z wszystkimi dostępnymi jej środkami o miłość uochanego mężczyzny p.t.

„10 lat życia”

W rolach gl.: Katarzyna HEPBURN i Franchot TONE
Nadprogram — dodatek rysunkowy.

Kino dźwiękowe **„APOLLO”** Wstęp od 40 gr.
Dominikańska 25 Początek seansów: 4, 6, 15, 8, 15, 10, 15.

Kosztom wielkich trudów udało się Dyr. kina zdobyć do wyłącznego wyświetlania dodatek ilustrujący wielkie zwycięstwo Armii i Narodu Polskiego

Zaolzie wraca do Polski

jako nadprogram filmu

„ZŁOTOWŁOSA”

W rolach głównych: najsłynniejsza para ekranu Jeanette MAC DONALD i Nelson EDDY przy udziale Leo Caryllo

Kino Dźwiękowe **„P A N”** Wstęp od 25 gr.
Orlicz-Dreszera 4 Początek seansów: 4, 6, 15, 8, 15, 10, 15.

Kosztom wielkich starań udało się Dyr. kina zdobyć do wyłącznego wyświetlania dodatek ilustrujący wielkie zwycięstwo Armii i Narodu Polskiego

Zaolzie wraca do Polski

jako nadprogram wielkiego przebojowego filmu p. t.

Ten, którego ukochałam

W rol. gl.:
niezrównana SYLVIA SYDNEY, GEORGE RAFT i inn.
Mistrzowska reżyseria FRITZA LANGA
Film bardziej emocjonujący niż „Sing-Sing” i „Jestem zbiegiem”!
Tragedia ludzi, uwięzionych na wolności!

Kino dźwiękowe **„UCIECHA”** Wstęp 25 gr.
Orzeszkowej 15 Początek seansów o godz. 6-ej w., w niedz. i święta o 12.

Wielki film szpiegowsko-batalistyczny prod. francuskiej p. t.

„Ostatnia salwa”

w rol. gl.: KATE de NAGY, PIERRE RICHARD i in.
Film, który trzyma w napięciu od początku do końca!
W nadprogramie: tygodnik P.A.T. i piękna groteska rysunk.

Kino dżw. **„HELIOS”** Ceny od 25 gr.
Początek seansów: 6, 8, 10.

ADOLF DYMSZA

w najzabawniejszym, najweselszym swym filmie p. t.

„30 karatów szczęścia”

w pozost. rol.: Jadzia Andrzejewska, Józef Orwid i in.
Nadprogram aktualności i dodatek polski.

W programie następnym: nowy wspaniały film **„ZÓŁTY PYŁ”**

Syndykat Rolniczy Grodzieski
Grodno, ul. Orzeszkowej Nr. 20. Tel. 14

Maszyny, narzędzia rolnicze, nasiona i chemikalia do walki ze szkodnikami sadów.

Oszczędność Najpewniejsza i najrentowniejsza lokata kapitału —
to bogactwo!

w Kasie Stefczyka w Grodnie
Przyjmuje się wkłady od 1 złotego. Opóźnienie 5% w stosunku rocznym. Wypłata na każde żądanie zagwarant.